Rok X. Nr. 56. Sosnowiec, wtorek 26 lutego 1935 roku. Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny: WITOLD FABRYCY.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.—
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Sosnowiec, Teatralna 1a Redakcji Administracji Drukarni 4-94. Konto czekowe P.K.O. Katowice 304.247

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 18, tel. 13-78; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 598; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 277; ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. 97; CZELADŹ, Plac 11 listopada 8; GRODZIEC, ulica Kościuszki, tel. 16.

KANCLERZ SCHUSCHNIGG POD GROZĄ ZAMACHU

Skandaliczna kompromitacja policji paryskiej

PARYŻ, 25. 2. (wl.) Austrjacki kanclerz Schuschnigg i minister spraw zagranicznych Berger - Waldenegg bawią już w Londynie, gdzie prowadzą rokowania w sprawach austrjackich, a w Paryżu prasa nadal jeszcze zajmuje się ich wizytą w stolicy Francji, atakując ministra spraw wewnętrznych za niebywały skandal, do którego dopuścił podczas wizyty gości austrjackich.

Prasa prawicowa nie przebiera w słowach w ocenie stosunków, panujących w policji paryskiej.

Już wielkim skandalem było zdaniem „Echo de Paris" potajemne wysadzenie szefa rządu zaprzyjaźnionego państwa na małej stacyjce podmiejskiej, aby zapewnić mu bezpieczeństwo.

„Echo de Paris" oburza się na policję paryską, która nie potrafiła tak zorganizować przyjazdu Schuschnigga aby nie trzeba było przemycać go do miasta.

Wczoraj rano, w ostatnim dniu pobytu gości austrjackich w Paryżu, wydarzył się drugi znamienny incydent.

Oto urządzono specjalne nabożeństwo na intencję kanclerza Schuschnigga, które odprawione zostało w jego nieobecności.

Prasa dopiero dziś ujawnia powody tej nieobecności. Oto policja paryska, obawiając się o bezpieczeństwo kanclerza, poprosiła go poprostu, by na nabożeństwo nie pojechał. Tak się też stało. A tymczasem w świątyni kilkadziesiąt wybitnych osobistości nadaremnie czekało na przybycie gości austrjackich.

Nieudolność policji zdaniem „Figaro" jest kompromitująca i uwłacza godności narodu francuskiego, a odpowiedzialność za to ponosi minister spraw wewnętrznych.

Dziennik twierdzi, że policja pod wpływem masonów nie ma odwagi wystąpić energicznie przeciwko socjalistom, urządzającym demonstrację przeciwko Schuschniggowi.

Socjalistyczny „Populaire" jest, oczywiście zadowolony i jeszcze obecnie, gdy Schuschnigg już opuścił Francję, nazywa go jezuitą i katem robotników austrjackich.

Sensacyjną niezwykle wiadomość, tłumaczącą nieobecność kanclerza na nabożeństwie, przynosi „Ami du Peuple". Dziennik twierdzi, że na Schuschnigga przygotowywany był zamach.

Policja paryska otrzymała przed kilku dniami z wiarygodnego źródła wiadomość, iż do Paryża przybyło kilku niebezpiecznych osobników, którzy otrzymali polecenie zamordowania kanclerza Austrji.

Zbrodnia wykonana miała być w drodze powrotnej Schuschnigga z nabożeństwa.

Policja będąc w obawie, by nie powtórzyły się wypadki z Marsylji, wolała skłonić kanclerza do rezygnacji z udziału w nabożeństwie.

Bezpieczeństwo w Europie wschodniej

Decyzja w sprawie podróży do Warszawy

LONDYN, 25. 2. Prasa londyńska w dalszym ciągu żywo zajmuje się planowaną podróżą min. Simona do Berlina, Warszawy i Moskwy, a ewentualnie i Pragi.

Według dyplomatycznego korespondenta „Daily Telegraphu" już dziś należy oczekiwać ważnych decyzyj rządu brytyjskiego w tej mierze. Podróż min. Simona w ogólnych zarysach jest już zupełnie przygotowana.

Rząd angielski przedłożył w Paryżu szereg propozycyj, dotyczących zarówno Polski, jak i Niemiec, w związku z formą systemu bezpieczeństwa w Europie Wschodniej.

Dziennik donosi dalej, że ministrowie angielscy chcieliby możliwie jaknajkrócej przebywać poza Anglją, to też zamierzają odbyć podróż samolotem. Mimo to, zdaniem dziennika, nie obecność ich w Londynie będzie musiała potrwać conajmniej 10 dni.

Wojska włoskie płyną do Afryki

RZYM, 25. 2. PAT. Havas donosi z Messyny: Gen. Baistrocchi odbył rewję wojsk, zgromadzonych w Syrakuzach i Messynie. Oddziały znajdujące się w Messynie odpływają natychmiast na parowcu, który wraz z wojskami, zabranemi z Neapolu do Afryki, przewiezie 2.800 żołnierzy i 75 oficerów.

Bąk laureatem „Wiadomości Literackich"

WARSZAWA, 25. 2. PAT. Nagrodę „Wiadomości Literackich" w wysokości zł. 2.000.— za najwybitniejszą książkę roku 1934 jury przyznało Wojciechowi Bąkowi za tom wierszy „Brzemię Niebieskie". Kontrkonkurentami Bąka byli Boy-Żeleński i Irena Krzywicka.

Nowowiejski — laureatem nagrody muzycznej

WARSZAWA, 25. 2. (wl.) Jury nagrody muzycznej ministra W. R. i O. P. postanowiło przyznać nagrodę Feliksowi Nowowiejskiemu. Decyzja ta podlega aprobacie ministra, który zatwierdził wniosek sądu konkursowego go nagrody muzycznej o przyznanie nagrody Feliksowi Nowowiejskiemu. Nagroda wynosi 7.000 zł.

Katastrofa narciarzy

9 rannych pod szczątkami autobusu

BERLIN, 25. 2. Stromą szosą przez Wallwiesenberg jechał wczoraj popołudniu autobus, wiozący grupę narciarzy do Szwajcarji.

W pewnej chwili wskutek zepsucia się hamulców samochód począł szybko staczać się wdół.

Szofer nie stracił przytomności i mimo szalonego pędu długo zdołał utrzymać równowagę wozu.

Dopiero na rynku w Wallwiesen, autobus najechawszy na kamień, przewrócił się przed ratuszem.

Wszyscy pasażerowie odnieśli rany, 9 w stanie bardzo ciężkim musiano odwieźć do szpitala.

Sieć szpiegowska w Czechosłowacji

Tajne radjostacje komunistyczne

PRAGA, 25. 2. Po zamordowaniu inż. Formisa władze czeskosłowackie zwróciły baczniejszą uwagę na emigrantów niemieckich i na ich działalność na terenie Czechosłowacji.

Obserwacje te przyniosły sensacyjne wyniki i doprowadziły do aresztowania bardzo wielu osób z kół emigrantckich, uprawiających na terenie Czechosłowacji agitację wywrotową.

Dalsze dochodzenia stwierdziły, że chodzi tu o wielką bardzo skomplikowaną aferę komunistyczno - szpiegowską, w którą wmieszani są również obywatele czeskosłowaccy.

Kierownikiem tajnej organizacji był emigrant niemiecki Wilhelm Podye.

Po objęciu rządów przez narodowych socjalistów Podye wyjechał do Sowietów, tam przeszedł kilkumiesięczny kurs agitatorski, poczem wysłano go do Czechosłowacji.

Rozpoczął on tu niezwykle ożywioną działalność, kierując główną uwagę na wojsko. Zorganizował kursy dla agitatorów i poczynił przygotowania do stworzenia bojówek komunistycznych.

Pewne okoliczności i fakty wskazują, że zajmował on się także szpiegostwem, gdyż interesował się uzbrojeniem armji czechosłowackiej.

Za pośrednictwem tajnych kurjerów Podye utrzymywał stosunki z centralą komunistyczną w Berlinie.

Organizacja jego rozporządzała po ważnemi kwotami pieniężnemi, przywożonemi przez kurjerów z Rzeszy.

W toku dochodzeń ustalono ponadto, że na terenie Czechosłowacji działają dwie tajne radjostacje krótkofalowe, nadające swe nowiny w języku niemieckim. Jedna z nich, jak wynika z treści transmitowanych przez nią przemówień, należy do jakiejś organizacji komunistycznej.

Transmisje jej przeznaczone są dla komunistów w Rzeszy. Stacja ta mieści się gdzieś w północnych Czechach.

Druga, leżąca prawdopodobnie w okolicy Pardubic, nadaje również programy w języku niemieckim; zdaje się, iż radjostacja ta należy do „Czarnego Frontu", tak, jak zniszczona radjostacja w hotelu „Zahori".

Przedłużenie służby wojskowej w Szwajcarji

BERNO, 25. 2. PAT. Rządowy projekt przedłużenia służby wojskowej oraz reorganizacji armji szwajcarskiej przyjęty został wczoraj w referendum ludowem 505 000 przeciw 430.000 głosów. Przeciw wnioskowi wypowiedziało się 9 kandydatów.

Trzęsienie ziemi na Krecie

LONDYN, 25. 2. PAT. Dziś wczesnym rankiem dały się odczuć na Krecie silne wstrząsy podziemne, które trwały około 2 minut. Wiele domów jest zniszczonych.

Oddziały hitlerowskie w Austrji rozwiązują się same

WIEDEŃ, 25. 2. PAT. Wiedeńskie biuro korespondencyjne donosi, że nielegalne organizacje narodowo - socjalistyczne w Górnej Austrji postanowiły zaniechać dalszej działalności politycznej i rozwiązać się. Przywódcy tych organizacyj zobowiązali się wobec dyrektora służby bezpieczeństwa w Górnej Austrji do współdziałania w rozwiązaniu wszelkich formacyj półmilitarnych, sekcyj szturmowych oraz stowarzyszeń młodzieży hitlerowskiej.

W wielu miejscowościach w ciągu ostatnich dni zgłaszali się do policji liczni przywódcy organizacyj narodowo - socjalistycznych, składając zarazem w urzędach policyjnych znaczne zapasy broni, amunicji i materjałów wybuchowych.



„NAFTUSIA“ POD WARSZAWĄ.

WARSZAWA, 25. 2. Od kilku lat mieszkańcy okolic Rembertowa pod Warszawą narzekają na dziwny smak studziennej wody, mającej przytem zapach nafty. Początkowo przypuszczano, że woda posiada zapach nafty od smołowca używanego przy odnawianiu starych studzien. Ponieważ jednak i nowowybudowane studnie również miały wodę o tym specyficznym zapachu i smaku, przeto właściciele gruntów zwrócili się do chemików - specjalistów o dokonanie analizy.

W tych dniach chemicy - eksperci przybyli do Rembretowa i pobrali próbki wody. Wyniki analizy będą wiadome za kilka dni.

Należy przypuszczać ,że w okolicach Rembertowa znajdują się jakieś źródła z wodą o właściwościach leczniczych, przypominających słynną „Naftusię“ truskawiecką. Natomiast pokładów ropy naftowej najprawdopodobniej tam niema.

OGRODY I DRZEWA POD OCHRONĄ WŁADZ.

Surowe kary za niszczenie drzew.

WARSZAWA, 25. 2. Ministerjum spraw wewnętrznych wydało okólnik do władz administracyjnych w sprawie ścigania wykroczeń, polegających na uszkadzaniu sadów, ogrodów warzywnych, drzew przydrożnych itp. M. S. Wewn. podkreśla, iż w ostatnich czasach daje się zaobserwować wzrost tego rodzaju wykroczeń, które świadczą o rozpowszechnianiu się nieposzanowania prawa cudzej własności, jak również niweczą akcję nadawania osiedlom estetycznego wyglądu. We wszystkich wypadkach niszczenia drzew przydrożnych, lub ogrodów wytaczane będą sprawy z art. 54 i 55 prawa o wykroczeniach.

ŚLUB U „BADACZY PISMA ŚW.“ BADA POLICJA.

STRYJ, 25. 2. W Swaryczowie, powiatu dolińskiego, mieszka leciwa wdowa Paranka Tkaczuk. Wyszukała sobie Jurka Seneczaka i para ta postanowiła się pobrać. Zgłosili się więc do miejscowego duszpasterza, oświadczyli mu, że chcą wejść w związek małżeński i zażądali... wpisania tego do ksiąg. Gdy im ksiądz oświadczył, że sprawa musi być załatwiona w myśl istniejących przepisów oburzyli się na niego i odeszli zagniewani.

Następnie udali się do Dołhy Kałuskiej, gdzie ma swą siedzibę słynna sekta „badaczy Pisma świętego“. Przewodniczącemu sekty objawili wolę zawarcia ślubu w myśl przepisów tej sekty. Przewodniczący, gorliwy wyznawca sekty, Stan. Burah, zgodził się na to

Następnej niedzieli ceremonjał „ślubny“ odbył się w następującym porządku: Burah, stanąwszy na środku izby z dużą księgą w ręku, przywołał do siebie „nowożeńców“, położył tę księgę na ich głowach, wykonał jakieś „hokus pokus“ i odczytał jakiś ustęp. Po tej ceremonji „ślubnej“ odbyła się kolacja, obficie podlewana alkoholem. Burah wygłosił następnie przemowę, w której podnósł, że małżeństwo to zawarte ze serca i z miłości„ roku je jaknajlepsze widoki na przyszłość.

O tym oryginalnym „ślubie“ dowiedziała się policja, która przygotowała doniesienie. Jest ono przedmiotem dochodzeń, a załatwienie tej sprawy oczekiwane jest z dużem zainteresowaniem.

ZNALEZIONO SZCZĄTKI PIGMEJÓW.

BOMBAY, 25. 2. W Vadnagar w okręgu Mehsana (Indje) odkryto skamieniałe szczątki rasy ludzkiej, której wzrost sięgał zaldewie 15 cali. Chodzi tu zapewne, jak przypuszczają eksperci, o szczątki pigmejów.

Dokonane odkrycie rzuci niewątpliwie nowe światło na teorje, dotyczące kolebki rodzaju ludzkiego. W każdym zaś razie otwiera się nowe pole badań nad zagadnieniem rasy pigmejów.

Najniższy, notowany dotychczas wzrost pigmejów Afryki Środkowej wynosił 4 do 5 stóp.

Kradzież drogocennych klejnotów
i tajemnica palarni opjum

Ostatnio w Paryżu dokonano wielu kradzieży cennych klejnotów. Te tajemnicze kradzieże zostały obecnie wyjaśnione.

CZŁOWIEK, KTÓRY NIE WYMAWIA „R“.

Dokonano już piątej z rzędu kradzieży klejnotów. Wszystkie te kradzieże popełniono nocą, a złodzieje nie pozostawili żadnych śladów! W dwóch tylko wypadkach okradzione kobiety widziały niskiego mężczyznę w czarnej masce. Zanim jednak zdążyły krzyknąć, złodziej znikał wraz z klejnotami...

Ostatnią ofiarą była miss Lopp, starsza, bogata amerykanka. W pobliżu jej mieszkania, położonego na odludziu, w zachodniej dzielnicy Paryża, znalazł jeden z urzędników policyjnych strzępy chińskiej gazety. Był to jedyny ślad. Był jeszcze jeden szczegół charakterystyczny, a mianowicie, wedle zeznań pani Loop, bandyta, który zagroził jej rewolwerem i wezwał ją do milczenia, nie wymawiał „r“.

Te szczegóły nasunęły urzędnikowi myśl, że przestępcy należy szukać w „paryskim Szanghaju“, czyli w dzielnicy chińskiej Paryża — nazywającej się oficjalnie Cormeilles.

FAŁSZYWA DZIESIĘCIOFRANKÓWKA.

Poddano Cormeilles dokładnej obserwacji, jednak po dłuższym czasie policja nie zdołała zdobyć nic więcej, jak tylko fałszywą dziesięciofrankówkę. Moneta była doskonale podrobiona. Miała dobry ciężar, piękny rysunek, tylko była zrobiona z fałszywego stopu.

Poczęto wertować akta policyjne. Przekonano się, że w dalekim Szanghaju niedawno usiłowano zmienić podobne monety w jednym z kantorów wymiany. Prawdopodobnie któraś z szajek bandyckich założyła warsztat do fobrykowania zamorskich pieniędzy. Za pieniądze te kupowała oczywiście broń i amunicję.

Znalezienie tej monety w Paryżu wskazywało na to, że istnieje pewien związek pomiędzy szajką w Chinach, a mieszkańcy dzielnicy chińskiej w Paryżu. Prawdopodobnie fabryka pieniędzy istnieje w ciasnych uliczkach dzielnicy chińskiej.

Dzielnica chińska w Paryżu wygląda cokolwiek inaczej, aniżeli podobne dzielnice w Amsterdamie, w Londynie czy nawet w Nowym Jorku. Ma ona swoje specjalne kulisy. Kulisy te jednak nie są tak nieprzenikliwe, ażeby nie mógł poza niemi dobry policjant dojrzeć wszyskiego.

Przy Rue d'Argenteuil znajdowała się palarnia opjum. Dom z zewnętrz wyglądał niewinnie. Był odrapany i brudny, jak wszystkie. Ale poza koślawą bramą i wydeptanemi korytarzami znajdowały się pięknie urządzone salony.

Tu gromadzili się urzędnicy kolonjalni, którzy hołdowali nałogowi palenia opjum, tu przychodzili bogaci Amerykanie, chcący poznać nocne życie Paryża. Przebywali tu przez całą noc, a nad ranem odwoziły ich taksówki do domów.

Była to palarnia opjum przebiegłego Ling Tchen Oua. Tutaj przyzmianie pieniędzy wydawano fałszywe dzesięciofrankówki. Tutaj co kilka tygodni przebywali marynarze chińscy, jadący z Marsylii do Paryża.

OBŁAWA!

Ten Ling Tchen Oua był królem w Cormeilles. Nie można było o nim zebrać żadnych bliższych szczegółów Ilekroć o niego pytano, wszyscy mieszkańcy milczeli zawzięcie. Nikt go nie widział, nikt o nim nie słyszał. Niewiadomo, gdzie się podziewał.

Wobec takej sytuacji należało zarządzić obławę!

Godzina druga w nocy. Na ulicy d'Argenteuil niema żywego ducha! Zajeżdżają cztery samochody policyjne... Posterunkowi wyskakują z samochodów, biegnąc w stronę domu Ling Tchen Oua. — Nikt nie otwiera. Słychać jednak pośpieszne kroki.

Drzwi wyważono siekierą... W pokojach leżą postacie pogrążone w śnie opjumowym. Jest ich piętnaście. Nie widzą nic i nic nie słyszą. Nie reagują na to, że policjanci gwałtem wyciągają ich z łóżek.

Urzędnicy policyjni szukają za ukrytemi drzwiami, za kryjówkami, za schowkami, przewracając wszystko w domu. Opukują cal po calu ściany, zrywają tapety.

W pewnej chwili w obramowaniu drzwi znaleziono małą dźwignię. Pociągnięto ją w dół. Tajemne drzwi po drugiej stronie odchyliły się.

W niszy, do której te drzwi prowadziły, stał wielki chiński posąg Buddy, ruszający głową. W skrzyżowanych na kolanach dłoniach

TRZYMAŁ POSĄG KLEJNOTY.

Były wśród nich klejnoty miss Loop, a także miss Swedrop, miss Johnson i m-me Jambonais.

Chińczycy, których aresztowano, milczą, jak zaklęci. Nie zdradzają się ani słowem. Patrzą z pogardą na urzędników policyjnych.

Dochodzenia ustaliły, że szajka złodziei chińskich zbierała fundusz dla bandyckiej organizacji, która miała rozpocząć walkę z białymi w Chinach.

Kulisy dzielnicy chińskiej są dość przejrzyste, ale nie tak bardzo, ażeby można było widzieć wszystko.

Obecnie w palarni Ling Tchen Oua panuje spokój. Nikt tam nie przychodzi. — Ale o dwa domy dalej w piwnicy otworzono nowy „salon“. Salon prosperuje nadal. Kieruje nim, jak wogóle wszystkiem, co się w Cormeilles dzieje, nieuchwytny i tajemniczy Ling Tchen Oua.

Mimo odnalezienia skradzionych klejnotów zagadki „Szanghaju paryskiego“ do tej pory nie rozwiązano.

Kto wygra 40 tysięcy dolarów

W piątek, dnia 1 marca odbędzie się w małej sali konferencyjnej ministerstwa skarbu ciągnienie premji pożyczki dolarowej. M. in. wylosowana będzie główna premja w wysokości 40.000 dolarów.

* * *

Dane państwowego urzędu długów wykazują duży wzrost sum nieodebranych premji, które wylosowane zostały przy ciągnieniach premjowych pożyczek państwowych, dolarowej, inwestycyjnej i budowlanej. Cyfra nieodebranych wygranych przekroczyła już 1.000.000 złotych, z czego 78.000 dolarów przypada na premje dolarówki. Wśród nieodebranych premji znajdzie się aż 7 premji po 3.000 dolarów W przeważającej liczbie wypadków brak zgłoszeń datuje się już od 2 — 3 lat. Jak wiadomo w razie niezgłoszenia się posiadaczy obligacji w ciągu okresu 5-letnego, nieodebrane wygrane przejdą na własność Skarbu Państwa.

3 kobiety zasztyletowane
przez niewykrytego bandytę

Ubiegłej nocy dokonano w Mielnicy, miasteczku w pow. borszczowskim, potwornej zbrodni, której ofiarą padły trzy kobiety: 57-letnia Fryma Weichselblattowa, żona dzierżawcy dóbr, 20-letnia Weichselblattówna, bratanica Weichselblattów i 19-letnia służąca.

Pod nieobecność Weichselblatta, który bawił ostatnio we Lwowie, około godz. 9.30 w chwili, gdy w mieszkaniu przebywały same tylko kobiety, zapukał ktoś do drzwi kuchennych, a kiedy służąca — wbrew zakazowi — wyszła na dwór, niewykryty dotąd zbrodniarz zadał jej trzy pchnięcia długim sztyletem, tak, że dziewczyna nie krzyknąwszy nawet, padła trupem na miejscu. Bandyta — prawdopodobnie jeden tylko — wtargnął następnie do pierwszego pokoju i tym samym sztyletem zadał pięć ciosów 20-letniej Weilchselblattównie, która również zakończyła natychmiast życie w kałuży krwi.

Kiedy zwabiona krzykiem ofiary Weichselblattowa nadbiegła z sypialni do pokoju, gdzie się rozegrała tragiczna scena, morderca tem samem zakrawionem narzędziem zadał jej kilka ciosów. Nieszczęśliwa kobieta zmarła natychmiast z powodu krwotoku, po stoczeniu rozpaczliwej walki, o czem świadczy podarta suknia. Sąsiad, mieszkający w czwartym pokoju usłyszawszy krzyki mordowanej, zaalarmował natychmiast policję, nie zdołano jednak ująć ukrutnego mordercy, który zbiegł, nie zabierając, zdaje się, niczego, spłoszony prawdopodobnie krokami sąsiada.

Weichselblattowie mieszkali do lipca ub. roku we Lwowie, gdzie mieli kamienice, a stamtąd wyprowadzili się do Mielnicy, gdzie Weichselblatt dzierżawił wieś Wołkowce, nie mieszka tam jednak z rodziną z obawy przed bandytami, którzy już niejednokrotnie czynili próby kradzieży.

W Paryżu w handlu -- jak kto Chce

W Paryżu można o każdej porze dnia i nocy, w niedzielę i święto kupić wszystko, co komu może być potrzebne, od kołnierzyka do mebli włącznie. Permanentna obsługa klienteli ma w Paryżu swoją rację bytu, niema tu określonej godziny zamykania skleuów, ani przerwy świątecznej, aczkolwiek konwencja waszyngtońska o regulowaniu dnia pracy jest ściśle przestrzegana. Nikt z pracowników nie pracuje więcej godzin tygodniowo, niż przewiduje konwencja. Ale istnieje tu i funkcjonuje bardzo liberalny system podziału pracy. Żaden kupiec w Paryżu nie trzyma swego sklepu otwartym dłużej, niż mu się to opłaca. Na bocznych ulicach np. sklepy z konfekcją zamykają się o siódmej wieczorem, w pobliżu Wielkich Bulwarów o dziesiątej. Sklepy z nabiałem zamykają o siódmej, ,kolonjalne i delikatesów — o ósmej, z pieczywem o dziesiątej lub jedenastej. Właściciel sklepu kolonjalnego otwiera go w niedzielę do pierwszej przed południem, poczem zamyka i otwiera znów o szóstej popołudniu. W poniedziałek sklepy z mięsem są zamknięte, bo w niedziele rzeźnie nie funkcjonują. Wielkie magazyny, domy towarowe świętują w niedziele i pół poniedziałku, gdyż ich personel obchodzi weekend. Banki i biura zamykają się w sobotę o 1 po południu. Sklepy z tanią gotową konfekcją, bielizną i obuwiem nie zamykają się w niedzielę, bo wtedy czynią zakupy rodziny robotnicze, ale to się dzieje głównie na przedmieściach Paryża. Większe restauracje, kawiarnie, winiarnie otwarte są bez przerwy całą dobę, przyczem służba pracuje tam na trzy zmiany. Małe sklepiki spożywcze, gdzie pracuje właściciel i jego rodzina, otwarte są jak komu wygodnie: jeden zamyka budę o ósmej, drugi — o dziewiątej, trzeci jeszcze później.

Prawa i obowiązki kapitału zagranicznego w Polsce

Dziś, po zawarciu nowej umowy handlowej z Wielką Brytanją, należy liczyć się z tem, że pewne kapitały zagraniczne mają szanse wpłynięcia na rynek polski.

Na tle sprawy Żyrardowa część prasy francuskiej, pozostającej pod wpływem Bousssaca, a też i sam Boussac na terenie londyńskim w prasie angielskiej — starali się w opinję publiczną po obu stronach kanału La Manche wbić przekonanie, że w Polsce panuje ksenofobja wobec kapitału zagranicznego, uciskanie go i prześladowanie.

Na czasie jest więc przedstawienie raz jeszcze, w jaki sposób w Polsce opinja publiczna ustosunkowuje się do roli i działania kapitału zagranicznego.

* * *

Jednem z zagadnień, które najżywiej poruszyły opinję publiczną w ostatnich czasach, jest niewątpliwie sprawa roli i działalności kapitału zagranicznego w Polsce.

Zdecydowana akcja władz publicznych, zmierzająca do ukrócenia rabunkowych metod gospodarowania niektórych kapitalistów zagranicznych, wielu nasunęła mniemanie o rzekomem przestawieniu polityki rządu w stosunku do kapitalistów zagranicznych wogóle. „Pokrzywdzeni“ kapitaliści, żyjący dotąd w błogiem przeświadczeniu, że sam fakt zarabiania w Polsce daje im raz na zawsze przywilej ciągnienia z niej zysków całkiem niezależnie od wielkości świadczonych jej usług gospodarczych — i brutalnie z tego przeświadczenia wytrąceni — uderzyli na alarm. Mocą całej potęgi ukradzionych Polsce miljonów rozpętali w świecie propagandę, mającą wykazać, że kapitał zagraniczny nie znajduje w Polsce warunków normalnej pracy, że intencją rządu jest całkowita likwidacja placówek, opartych o obcy kapitał,że pracujące w Polsce przedsiębiorstwa stanowią narzędzie presji w rozgrywkach rządu na terenie polityki zagranicznej.

Druzgocącem zbiciem tych insynuacyj było przemówienie ministra przemysłu i handlu, Floyar-Rajchmana w komisji budżetowej sejmu. Kierownik gospodarki polskiej sformułował w niem, bez żadnych obsłonek i niedomówień stosunek rządu do zagadnienia kapitałów zagranicznych.

Wskazując na nieograniczone możliwości inwestycyjne, jakie dla twórczego kapitału wyobraża kraj o tak silnym przyroście ludności, jakim jest Polska, minister Rajchman podkreślił, że cała polityka finansowo-monetarna naszego kraju nastawiona jest na import kapitałów zagranicznych, jako na środek najszybszego stworzenia narzędzi pracy dla przybywającej ludności. Czemże bowiem była ta polityka, jeśli nie dążnością do stworzenia mocnych podstaw rozwoju w oparciu o zagranicę, jeżeli nie przygotowywaniem gruntu pod zagraniczny kredyt Polski? Dlatego dogmatem i puktem centralnym tej polityki była nienaruszalność systemu kredytowego i pieniężnego i to nietylko w teorji, ale i w praktyce, bo przy utrzymaniu — za cenę największych nawet wysiłków — całkowitej wypłacalności nazewnątrz.

Zdając sobie sprawę, że Polska jest organizmem gospodarczym młodym i mającym za warunek swego rozwoju współpracę obcych kapitałów, rząd polski zastosował wobec tych kapitałów t. zw. zasadę równego traktowania. Zasada ta rozciąga na kapitały zagraniczne wszystkie prawa, ale i wszystkie obowiązki, jakim podlegają kapitały miejscowe. Narzuca im konieczność podporządkowania się ogólnej linji polityki gospodarczej państwa. Wymaga od nich przestrzegania zasad moralności kupieckiej. Ogranicza ich prawo do czerpania zysków do rozmiarów „gospodarczo - usprawiedliwionych“. Wyłącza metody zamaskowanego zwiększania rentowności tej lub innej grupy zaangażowanego kapitału na niekorzyść wspólników lub Skarbu państwa. Narzuca przedewszystkiem obowiązek zabiegania o dobro i rozwój przedsiębiorstwa, wyłącza zaś jego wykorzystywanie dla celów ubocznych.

Niedawne procesy sądowe okazały, jak ciężko przeciw tym zasadom elementarnym grzeszą niektóre przedsiębiorstwa zagraniczne, pracujące w Polsce. Ukrywanie rzeczywistych dochodów, fałszywa rachunkowość, podejrzane machinacje „oddłużeniowe“, tworzenie fikcyjnych obciążeń, brak wkładów inwestycyjnych, bezprawne przepompowywanie pieniędzy zagranicę — oto drobna tylko cząstka oszukańczych praktyk, przy pomocy których zarządcy tych przedsiębiorstw starali się urzeczywistnić swe własne, sprzeczne z interesami społeczeństwa polskiego, cele.

Zarządców przedsiębiorstw, stosujących te metody „wkraczające w sferę uchybień, normowanych przez kodeks karny“, spotkał los, na jaki w pełni zasłużyli. Dyrektorzy znaleźli się pod kluczem, a same przedsiębiorstwa obłożone zostały sekwestrem sądowym, w następstwie którego zarząd nad niemi odebrany został wielkim akcjonarjuszom i powierzony administratorom, wyznaczonym przez sąd.

Fakty te dają świadectwo, że w ramach istniejącego ustawodawstwa władze dysponują sankcjami dość skutecznemi na to, aby kapitałowi zagranicznemu, pracującemu na ziemiach polskich, narzucić takie formy postępowania, które nie kolidują ani z interesami państwa polskiego, ani z interesami jego mieszkańców. Mowa ministra Rajchmana przyniosła pocieszające zapewnienie, że okres anormalnych stosunków, wyrosłych z chaosu powojennego i sprzyjających spekulacji i lichwie, skończył się już bezpowrotnie. Że istnieją w Polsce zdecydowana wola i moc położenia kresu systematycznemu gwałceniu praw i interesów polskich przez rabunkową gospodarkę kapitałów kłusowniczych. Że nie będzie dłużej tolerowany ów anormalny stan rzeczy, gdy wielcy akcjonarjusze, działając za pośrednictwem dobranych przez siebie zarządów, zabierają dla siebie wszystkie dochody z przedsiębiorstwa na mocy różnych „kontraktów służbowych“, „wyłączności sprzedaży“, „wyłączności dostawy“ itd., czyniąc ze spółek akcyjnych przedsiębiorstwa deficytowe i podrywając zaufanie społeczeństwa do lokat akcyjnych, tej najbardziej przecież dogodnej formy finansowania rozbudowy gospodarczej kraju.

Mówiliśmy już, że zbyt optymistyczny, a przez to samo nieusprawiedliwiony, byłby pogląd, że to olbrzymie dzieło rozbudowy gospodarczej Polski, jakie nas czeka, dzieło gospodarczego zrównania naszego kraju z bogatemi krajami zachodniej Europy, da się urzeczywistnić samym tylko wysiłkiem finansowym obywateli polskich. Przed takim poglądem usilnie przestrzegał minister Rajchman. Kapitał zagraniczny jest potrzebny i pożądany — i jeżeli przychodzi do nas, aby w tem dziele lojalnie i uczciwie współpracować, to wrota dlań do Polski stoją otworem, a życzliwe traktowanie, opieka i zrozumienie będą zawsze należycie zabezpieczone.

Ale kapitał rabunkowy, kapitał, który obrał sobie Polskę za teren realizowania niezasłużonego zarobku; kapitał, szukający nie zysku, lecz wyzysku; kapitał, niezwiązany nierozerwalnemi węzłami z przedsiębiorstwem; kapitał Boussaców, Flicków et consortes — taki kapitał spotka się w Polsce z sankcjami dość skutecznemi na to, aby go przywieść do opamiętania.

Ścisłe rozróżnienie między zagranicznym kapitałem spekulacyjnym, a zagranicznym kapitałem produktywnym stanowi istotę stosunku rządu do tego arcyważnego zagadnienia naszej gospodarki narodowej. I niepodobna nie zgodzić się z ministrem Rajchmanem, że szczera i zdecydowana postawa wobec korsarstwa kapitału rabunkowego winna być traktowana pozytywnie, albowiem „nie jest to niczem innem, jak usuwaniem szkodliwych chwastów, aby teren pracy dla inicjatywy uczciwej i solidnej uczynić bezpieczniejszym, zdrowszym i bardziej rentownym“.

J. W.

ANNI RUEGG.



Szwajcarka — zdobyła pierwsze miejsce w zawodach kobiecych F. I. S. w Mürren.

Z WIZYTĄ W PARYŻU.



Paryż stał się ostatnio ośrodkiem wizyt dyplomatycznych. Na zdjęciu — kanclerz austrjacki Schuschnigg z ministrem spraw wewnętrznych Berger-Waldeneggiem — w towarzystwie ministra Lavala.

ROZMAITOŚCI

KRÓTKI DJALOG.

Sławny chirurg angielski, dr. Jahn Abernernethy, znany był nietylko z nieomylnych operacyj, ale także z lakonicznego wyrażania się.

Pewnego razu zgłosiła się do chirurga jakaś pani ze spuchniętą ręką. Między chirurgiem a pacjentką odbył się następujący djalog:

— Sparzona?

— Zgnieciona.

— Kompresy!

Nazajutrz pacjentka zgłosiła się ponownie.

— Lepiej?

— Gorzej.

— Kompresy!

Po dalszych dwuch dniach chora zgłosiła sę znów do chirurga.

— Lepiej?

— Dobrze. Honorarjum?

— Gratis. Jest pani najmądrzejsza kobietą, jaką znam.

—o—

Wiadomości radjowe

OGROMNY PRZYROST ABONENTÓW RADJOWYCH.

Statystyka radjowa wykazuje, iż w w październiku, listopadzie i grudniu ub. r. i w styczniu br. przybyło 87.000 nowych abonentów radjowych. Jak wiadomo, w pierwszych dniach lutego br. ogólna liczba abonentów radjowych osiągnęła rekordową cyfrę 400.000.

SŁUCHOWISKO BEZ SŁÓW.

Belgijskie radjo nadało niedawno słuchowisko dźwiękowe bez jednego słowa, odegrane jedynie przy pomocy efektów dźwiękowych. I tak: usłyszano pianie kogutów, następnie 5 uderzeń zegara ratuszowego, tupot kopyt końskich, turkot przejeżdżającego wozu, hałas kroków ludzkich, przyciszone tajemnicze szepty, dźwięk otwieranego okna, krzyk, strzał, hałas upadającego przedmiotu etc. Wyraźnie rozegrał się przy pomocy efektów dźwiękowych dramat kryminalny.

Ciekawe to doświadczenie ma być powtórzone w innej treści.

RADJO I BOCIANY.

Niemiecka stacja doświadczalna dla ochrony ptaków i roślin poczyniła obserwacje, które dowodzą, że anteny są największemi wrogami bocianów. Przekonanie to potwierdza stałe zmniejszanie się liczby bocianów. Wylatując na żer bociany, nie dostrzegają mało widocznych drutów anten i często na nie wpadają. Przyjaciele zwierząt spośród radjosłuchaczy wysunęli projekt, by na wysoko zawieszonych antenach umieścić w regularnych odstępach specjalne zatyczki korkowe, aby drut uczynić bardziej widocznym.

LOS TOW. GRODZIECKIEGO

rozstrzyga się dzisiaj

Sprzeciw mniejszości akcjonarjuszów — przed sądem okręgowym

W dniu dzisiejszym, w sądzie okręgowym w Sosnowcu odbędzie się rozprawa, celem rozpatrzenia sprzeciwu, wniesionego przez mniejszość akcjonarjuszów tow. grodzieckiego, przeciwko zamierzonemu wydzierżawieniu przedsiębiorstw tegoż towarzystwa towarzystwu „Saturn“.

Jak już pisaliśmy, p. Marja Ciechanowska, działająca w imieniu mniejszości akcjonarjuszów tow. grodzieckiego — wniosła za pośrednictwem adw. Łaszczyńskiego z Sosnowca, sprzeciw przeciwko projektowanej tranzakcji.

Mniejszość akcjonarjuszów tow. grodzieckiego uważa tranzakcję tę za szkodliwą dla interesów towarzystwa akcyjnego, rujnującą przedsiębiorstwo i sprzeczną z dobremi obyczajami kupieckiemi.

Sąd niewątpliwie potraktuje tę sprawę szerzej, uwzględniając nietylko materjalną stronę zamierzonej tranzakcji, ale i weźmie pod uwagę jej doniosłość społeczną.

Nowa spółka dzierżawna nie zawaha się napewno przed unieruchomieniem — przedewszystkiem kopalni tow. grodzieckiego, skutkiem czego straciłoby pracę 1400 pracowników umysłowych i fizycznych. W skrajnej nędzy znalazłoby się około 6 tys. osób, licząc rodziny i zwolnionych z pracy.

Wskutek zamknięcia kopalni tow. grodzieckiego, budżet gminy Grodziec zmniejszyłby się o 50—60 proc.

Dotychczas bowiem oparty on jest na świadczeniach z tegoż przedsiębiorstwa. Pozatem pozbawionoby rolników grodzieckich dochodu od wydobycia, co ma miejsce obecnie. Zamknięcie kopalni zabójczo wpłynęłoby na życie gospodarcze Grodźca. Śmiało można twierdzić, że w niedługim czasie zamarłoby ono zupełnie.

Do tej sytuacji doprowadzić chce większość akcjonarjuszów tow. grodzieckiego, którzy mają w tem jakieś ukryte cele.

Za wydzierżawienie tow. grodzieckiego — „Saturn“ płacić ma rocznie 700 tysięcy zł.

Kop. „Grodziec“ na podstawie przyznanej licencji może wydobywać rocznie 200 tys. ton węgla.

Wydobyty węgiel towarzystwo sprzedaje konwencji węglowej w cenie 6 zł. za tonę, co rocznie wynosi 1.200.000 zł.

W sprzedaży prywatnej za wydobyty węgiel, bierze się 8 zł. za tonę, co wynosi 1.600.000 zł.

W 1933-34 r. towarzystwo grodzieckie za same procenty i odsetki wpłaciło sumę 710 tysięcy zł., zysk więc chyba towarzystwa był znacznie większy, a więc suma dzierżawna 700 tys. zł. wydaje się śmieszna i niska.

Towarzystwo grodzieckie mogłoby więc istnieć samodzielnie, nie uciekając się do zagadkowych tranzakcyj.

Do wydzierżawienia towarzystwa dąży grupa akcjonarjuszów — cudzoziemców, a przedewszystkiem grupa Rotszylda, reprezentowana przez p. Goldszmit von Riedlender-Fould oraz grupa ks. Donnersmarka — obywatela niemieckiego.

CO MÓWI INSPEKTOR PRACY INŻ. WESOŁOWSKI.

Jak nas poinformował inspektor pracy w Sosnowcu, pogłoski o unieruchomieniu kopalni są narazie przedwczesne.

Władze miejscowe i centralne w Warszawie czynią wszystko, aby nie dopuścić do zamknięcia kopalni i wyrzucenia robotników na bruk.

Los pracowników tow. grodzieckie go leży na sercu odpowiednim władzom, które zdecydowanie wystąpią przeciwko jakimkolwiek zamiarom, w wyniku których pokrzywdzeni zostali by pracownicy umysłowi i robotnicy tow. grodzieckiego.

Krwawy mord w rzeźni miejskiej

w Sosnowcu

BÓJKA MIĘDZY RZEŹNIKAMI.— NOŻEM RZEŹNICKIM ZAMORDOWAŁ PRZECIWNIKA. — MORDERCA OSIADŁ W WIĘZIENIU.

Rzeźnia miejska w Sosnowcu już niejednokrotnie była terenem krwawych bójek pomiędzy czeladnikami rzeźnickimi, którzy w przeważającej większości należą do ludzi nadzwyczaj porywistych i gotowych do bójek.

W dniu wczorajszym, około godz. 9 rano rzeźnia miejska była znowu miejscem bójki, która zakończyła się

krwawem morderstwem.

Bójka ta z błahego powodu wynikła pomiędzy

dwoma czeladnikami rzeźnickimi.

Mianowicie, przy oprawianiu wieprza zatrudnieni byli dwaj czeladnicy 30-letni Franciszek Nowacki i 38-letni Witold Miliński, obaj zamieszkali w Sosnowcu.

W czasie pracy między Nowackim a Milińskim powstała kłótnia

o wadliwe „rozbieranie sztuki“.

Niebawem kłótnia zamieniła się w zawziętą bójkę.

Czeladnicy rzucili się na siebie i poczęli okładać się gdzie popadło.

W pewnym momencie Nowacki porwał za olbrzymi nóż rzeźnicki i

zatopił go w szyi przeciwnika.

Miliński z rozciętą tętnicą, z której strumieniem płynęła krew

osunął się na ziemię i po chwili życie zakończył.

Wśród znajdujących się w rzeźni osób zbrodnia wywarła wielkie wrażenie i poruszenie.

Na miejsce krwawego mordu przybyła niebawem policja, która aresztowała Nowackiego.

Po przesłuchaniu u sędziego śledczego

zbrodniarza osadzono w więzieniu.

Zwłoki Milińskiego przewieziono do kostnicy szpitala miejskiego w Sosnowcu.

Krwawa zbrodnia w rzeźni miejskiej wywołała w całym Sosnowcu duże przygnębienie i jest szeroko komentowana wśród pracowników rzeźni i jej bywalców.

Niezwykli goście w restauracji „Bar“

w Dąbrowie

ZJEDLI, WYPILI i ZAOPATRZYLI SIĘ W GARDEROBĘ.

Onegdaj do restauracji „Bar“ w Dąbrowie przyszło czterech gości i zasiadłszy przy stoliku na ogólnej sali zamówili piwo. Po chwili kierownik tego lokalu zauważył, że kalosze, które zostawił obok sąsiedniego stolika w dziwny sposób się ulotniły.

Rozpoczęto więc szukać zaginionych kaloszy. W tym jednak czasie goście przenieśli się z sali ogólnej do separatki. Tu kierownik restauracji znów spostrzegł, jak z separatki wysunęła się tajemnicza ręka i z wieszaka ściągnęła płaszcz właścicielki restauracji. Wobec takich okoliczności nie pozostało, jak tylko zawezwać policję. Kiedy „goście“ chcieli opuścić lokal w drzwiach już stała policja.

Skradziony płaszcz damski znaleziono u Zajączkowskiego, zam. przy ul. Prez. Mościckiego (miał go na sobie), kalosze zaś odebrano Siwikowi, zam. przy ul. Tylnej 2 w Sosnowcu. — Pozostali dwaj towarzysze A. Janikowski, zam. przy ul. Będzińskiej 3 w Sosnowcu i Jakubas byli tylko świadkami kradzieży.

Zatrzymanych przekazano władzom sądowym.

Dwa wypadki usiłowania samobójstwa w Sosnowcu

Służąca Józefa Kozera, zamieszkała w Sosnowcu przy ul. 3 maja 7 usiłowała popełnić samobójstwo, wypijając większą dozę jakiegoś nieznanego płynu.

Przewieziono ją do szpitala na kurację.

Powód usiłowania samobójstwa narazie nieznany.

W ub. sobotę w mieszkaniu Teodora Smigla, zamieszkałego w Sosnowcu przy ul. Nowopogońskiej 19, dokonano niezwykłego zamachu samobójczego.

Do mieszkania Smigla przyszedł wieczorem jego kolega, 32-letni Mieczysław Kolasa (Sosnowiec, ul. Zielona 19).

W pewnym momencie Kolasa niespodziewanie wyciągnął z kieszeni brzytwę i poderżnął sobie gardło.

Przewieziono go do szpitala w stanie b. ciężkim.

Powodem usiłowania samobójstwa były nieporozumienia z żoną, z którą Kolasa ostatnio się posprzeczał.



Wtorek 26 Luty

Dziś: Aleksandra B., Wiktora W
Jutro: Leandra B. W.
Wschód słońca: 6.25
Zachód słońca: 5.15

RADJO

WARSZAWA.

Wtorek, 26 lutego

6.45 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“. 7.25. Muzyka z płyt gram. 7.52. Gimnastyka. 7.15 Dziennik poranny. 7.35 Chwilka pań domu. 7.40. Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 11.57. Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astr. 12.00 Hejnał z Krakowa 12.03 Wiadom. meteorolog. 12.05 Codz. Przegl. Prasy Polskiej. 12.10 Koncert popularny z płyt. 12.45 Opowiadanie dla dzieci młodszych. 13.00 Dziennik popołudn. 13.05 D. c. koncertu popul. 15.30 Wiadom. o eksp. polsk. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Muzyka lekka. 16.45 „Skrzynka P. K. O.“. 17.00 Koncert Chóru Akademickiego pod dyr. Maklakiewicza, z udz. A. Hernesa (tenor). 17.25 Pogadanka społeczna. 17.35 Muzyka salon. 17.50 Skrzynka techn. — omówi red. Frenkiel. 18.00 Wiadomości rolnicze. 18.10 „Życie kult. i artyst. stolicy“. 18.15 Kwintet z Poznania. 18.45 Odczyt z Łodzi. 19.00 Recital śpiewaczy. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Menuety klasyków na płytach. 19.45. Program na dz. nast. 19.50 Wiadom. sport. 20.00 „Pieśń Miłości“ — operetka w 3-ch aktach. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka tan. (płyty). 22.45 Odczyt w jęz. esper. z Krakowa. 23.00 Wiadom. meteorol. dla komunikacji lotn. 23.05—23.30 Muzyka tan. (płyty)

KATOWICE.

Wtorek, 26 lutego

6.45 Transm. z Warszawy. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy 11.57 Transmisja z Warszawy i Krakowa 12.10 Koncert z płyt gram. 12.45. Transm. z Warszawy. 13.05. Płyty. 13350. Transm. z Warszawy. 15.35. Giełda zbóż towar. 15.40. Wiadom. bież. 15.45. Transmisja z Warszawy. 17.35. Recital skrzypcowy. 17.50.Transmisja z Warsz. 18.00. Odczyt pt. „Zagadnienie wychowania młodzieży dorastającej“. 18.15. Transmisja z Poznania, Łodzi i Warszawy. 19.30. Płyty. 19.45. Program na dzień nast. 19.50 Transm. z Warszawy. 19.56. Wiadom. sport. lokalne 20.00. Transm. z Warszawy. 22.00. Koncert reklamowy. 22.15. Odczyt pt. „Obława na wilki“. 23.00. Transmisja z Warszawy.

—::—

Z Kielc

(k) Pięć osób pogryzionych przez wściekłego psa. W Kielcach pogryzionych zostało przez wściekłego psa 5 osób którym pierwszej pomocy lekarskiej udzieliła ubezpieczalnia społeczna.

Psa zastrzelono.

(k) Bank ludowy w Kielcach ulega likwidacji. Bank Ludowy w Kielcach ulega przymusowej likwidacji na skutek wniosku komisji rewizyjnej, która znajduje się w Warszawie. Bank Ludowy w Kielcach pozostawia po sobie 300 tys. zł. długów. Sumy potrzebne na uregulowanie tych wierzytelności zostaną ściągnięte od członków udziałowców Banku Ludowego.

Likwidatorami banku zamianowani zostali pp. Wassang i Worcheim.

(k) Z okręgowego t-wa organizacyj i kółek rolniczych. Pod przewodnictwem starosty Porembalskiego, odbyło się w Kielcach zebranie zarządu O. T. O. i K. R. Na ezbraniu uchwalono między innemi wezwać kółka rolnicze nie posiadające zarejestrowanych statutów do uporządkowania spraw rejestracji w myśl zmienionego statutu O. T. O. i K. R. i dążyć do organizowania nowych kółek rolniczych we wszystkich miejscowościach na terenie woj. kieleckiego.

Następnie postanowiono kontynuować dalej rozpoczętą w miesiącu grudniu lustrację kółek rolniczych przez członków zarządu, połączoną z jednoczesnem odbyciem walnych zebrań ogniw terenowych mających na celu uaktywnienie działalności mniej czynnych kółek rolniczych. Celem należytego uświadamiania rolników zrzeszonych w ogniwach O. T. O. i K. R. w kwestji stawu oddłużeniowych oraz omówienia najżywotniejszych zagadnień organizacyjnych — uchwalono rowe zjazd do Kielc zjazd wszystkich prezesów kółek rolniczych na dzień 5 marca br. Zjazd odbędzie się w sali polskiego Czerwonego krzyża ul. Sienkiewicza 42.

TEATR MIEJSKI w SOSNOWCU.

Dziś o g. 20.15 teatr miejski w Sosnowcu daje po cenach zniżonych świetną komedję sowieckiego autora W. Szkwarkina pt. „CUDZE DZIECKO“, cieszącą się dużem powodzeniem, dzięki swemu bezpośredniemu humorowi, oraz świetnej grze artystów.

Środa, o godz. 20.15 „TYP A“ M. Morozowicz - Szczepkowskiej.

Ceny miejsc popularne od 25 gr.

Przedsprzedaż biletów w firmie p. Czechowskiego.

——::——

UMOWA Z ROBOTNIKAMI KOP. „LIPNO“ W ŁAGISZY PRZEDŁUŻONA.

Sprawa dalszej eksploatacji węgla przez robotników na kop. „Lipno“ w Łagiszy została narazie uregulowana.

Na konferencji przedstawicieli związku Z. Z. Z. z właścicielami kopalni przedłużono poprzednią umowę na dalsze dwa tygodnie, tj. do dnia 10 marca br.

Robotnicy więc w dalszym ciągu wydobywają węgiel na własny rachunek.

——:x:——

KONFERENCJA Z DOZORCAMI DOMOWYMI W SOSNOWCU.

W dniu dzisiejszym, w inspektoracie pracy w Sosnowcu, odbędzie się konferencja, między dozorcami domowymi, a właścicielami nieruchomości w Sosnowcu.

Poprzednia konferencja nie dała rezultatu.

——::——

— **Odczyt w „Kuźnicy“ BBWR Sosnowiec — Sielec.** W środę o godz. 19 będzie wygłoszony przez p. Augustyńskiego odczyt na temat „Bogactwa kopalne Polski“ W piątek dn. 1 marca odbędzie się odczyt z dyskusją z cyklu ekonomji, wygłoszony przez p. Strzałkowskiego.

— **Podziękowanie.** Kierownictwo i opieka szkoły nr. 15 w Sosnowcu w imieniu biednej dziatwy składa tą drogą serdeczne „Bóg zapłać“ wszystkim tym, którzy ofiarami lub swą pracą przyczynili się do urządzenia fantowej loterji.

Loterja dała czystego zysku 184 zł. za które to kupiono 12 par butów, 6 sukienek, 2 swetry, 6 sztuk bielizny i 20 podręczników szkolnych.

— **Po pijanemu wymusili od właścicielki piwiarni 2 zł.** Do piwiarni Pauliny Cupioł, zam. przy ul. Piłsudskiego 52 w Sosnowcu przyszli onegdaj znani awanturnicy Cz. Kujawa (Czysta 4) i W. Grzybowski (Płocka 5) i pod grozą pobicia wymusili od właścicielki piwiarni 2 zł. na wódkę. Obydwaj byli w stanie podchmielonym.

Przekazano ich władzom sądowym.

— **Śledziówka.** W sobotę, dn. 2 marca r. b. pracownicy poczty, telegrafu i telefonu w Sosnowcu, urządzają w salach urzędu telefoniczno - telegraficznego przy ul. Małachowskiego 1, w Sosnowcu „Śledziówkę“. Początek o godz. 9 wiecz. Wstęp 1.50 zł.

— **Choroby zakaźne w Sosnowcu.** W ub. tygodniu zanotowano w Sosnowcu następujące wypadki zachorowań i zgonów na choroby zakaźne i inne: dur brzuszny 1, płonica 2, błonica (dyfterja) 6, odra 1, krztusiec 1, gruźlica 6, zgon. 3.

— **Imieniny marsz. Piłsudskiego w Czeladzi.** Pod przewodnictwem burmistrza Br. Dorobczyńskiego odbyło się organizacyjne zebranie komitetu obchodu imienin marszałka J. Piłsudskiego w Czeladzi Na sekretarza poproszono p. J. Tajchmana. W skład komitetu wykonawczego, który zajmie się opracowaniem programu uroczystości wchodzą pp.: burmistrz Dorobczyński — przewodniczący, J. Tajchman — sekretarz, H. Brudnicki, ks. Siermantowski, rabin Lewental, kom. W. Dańczuk, sędzia R. Herman, J. Sadowski i F. Horzelski.

Sekcja finansowa: asp. A. Filipowicz, St. Florczyk, M. Szenk i T. Nieszporek. Sekcja propagandowa pp.: H. Szczerbowa, Cz. Wadowski i B. Piątek. Sekcja dekoracyjna pp.: M. Nogajowa, B. Wyglądacz, J. Zygmunt i J. Lorek. Sekcja imprezowa pp.: H. Szczerbowa, Nowakowski, J. Zygmunt, A. Cieśliński i Przybylski. Sekcja porządkowa pp.: St. Walo, E. Bałaziński, B. Szlauer i N. Madla.

Następne zebranie odbędzie się dziś o godz. 7 wiecz. w lokalu „Kuźnicy“.

Na spłatę kredytów budowlanych

BGK. przyjmuje obligacje pożyczki narodowej

Bank Gospodastwa krajowego na poczet zaległości z tytułu kredytów budowlanych przyjmować będzie zarówno od spółdzielni mieszkaniowych jak i od członków tych spółdzielni, obligacje 6 proc. Pożyczki Narodowej w dziale pożyczek budowlanych i długoterminowych.

Szczegółowo informacyj udzielać będą wszystkie oddziały BGK.

Obligacje Pożyczki Narodowej będą przyjmowane po kursie, każdocześnie ustalonym przez p. ministra Skarbu, obecnie po 96 zł. za 100 zł. imiennem wartości, plus wartość kuponu bieżącego.

CZY RABIN SOSNOWIECKI ENGLARD

jest lichwiarzem, przemytnikiem, łapownikiem i czy jada jajecznicę na wieprzowym szmalcu?

Wczoraj w sądzie okręgowym w Sosnowcu odbył się sensacyjny proces o zniesławienie **sosnowieckiego rabina Szai Englarda.**

Sprawa ta datuje się od 1931 roku z okresu wyborów do rady gminy wyznaniowej żydowskiej. Społeczeństwo żydowskie poruszone zostało wówczas wydaną przez zjednoczony blok religijno - narodowy jednodniówką, o treści niezwykle zniesławiającej rabina Englarda, stojącego na czele listy nr. 7. Przeciwnicy partyjni Englarda zapytywali wyborców: „Czy to nie jest wiadomem, że w czasie, gdy ten typ siedział w więzieniu w Bytomiu, to jadł trefne i nie modlił się, choć rabin w Bytomiu przychodził codziennie do więzienia i pytał się kto chce się modlić i jeść koszerne...“

Autorem tej odezwy, której treść pozostawimy bez komentarzy, był **przedstawiciel grupy t. zw. „mizrachistów“, Alter Markowicz** (Sosnowiec Kowalska 12). On to został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej za zniesławienie rabina Englarda. Rozprawa odraczana była kilkakrotnie, mianowicie zaświadczenie władz więzienia w Bytomiu, stwierdzający, iż nigdy w więzieniu bytomskiem nie przebywał, fakty zatem, podane w ulotce, były oczywiście zmyślone.

Podczas rozprawy przesłuchano około 30 świadków. Zeznania ich były wprost sensacyjne. Podczas zeznań świadków z audytorjum dochodziły mimowolne okrzyki zdziwienia i niedowierzania. Istotnie niektóre z tych zeznań są nie do wiary. Pierwsze druzgocące Englarda zeznanie złożył **były dzierżawca rzeźni miejskiej, p. J. Cwajgenhaft** (Sosnowiec, Małachowskiego 10). Wolno i z całem przekonaniem świadek mówi:

— Będąc w Berlinie dowiedziałem się od niejakiej Hajnrichtowej, gdzie Englard się stołował, iż jadł on u niej jajecznicę na szmalcu wieprzowym. — Od tego czasu straciłem wiarę w tego człowieka...

Przed sądem stanął następnie świadek **Hersz Nachemja** (Sosnowiec, Targowa 2).

Obrońca: Co świadek wie o rabinie Englardzie?

Świadek Nachemja uśmiecha się tajemniczo, kiwa kilkakrotnie przecząco głową i mówi.

— Nic dobrego. Englard w Sosnowcu nie cieszy się dobrą opinją. W czasie okupacji zajmował się skupem złota, które przemycał do Niemiec (!)

Kolejny świadek **Moszek Abramczyk** (Sosnowiec, Modrzejowska 23) zeznaje prawie głosem podniesionym:

— Englard jest lichwiarzem! Pożycza pieniądze na wysokie procenty.

Świadek **Szlama Langfus**, właściciel owocarni (Sosnowiec, Modrzejowska 20) potwierdził zeznanie Hersza Nachemji, iż Englard wywoził złoto do Niemiec. Dodał, że Englard jeździł na t. zw. „czerwony paszport“.

Napięcie na sali doszło do punktu kulminacyjnego z chwilą składania zeznań przez następnego świadka **Chiiela Trajmana** (Sosnowiec, Słowackiego 5).

— Rabin Englard, — recytował Trajman jednym tchem, — bierze łapówki, ale nie do swej ręki, tylko przez Warszawskiego...

Co do tego zarzutu podniesionego przeciwko rabinowi Englardowi, ciekawie zeznał również świadek **Magierkiewicz Lejzor** (z Będzina, Sączewska 19). Świadek ten opowiada, iż miał polubowny sąd z niejakimi **Federami**, właścicielami będzińskiej rafinerji. — Rabin Englard wziął od niego wówczas 1000 złotych, jako honorarjum za przeprowadzenie ugody i dziwnie jakoś przewlekał sprawę. Jak się później okazało, Englard brał od Federów łapówki i umyślnie zwlekał z rozstrzygnięciem sprawy, wreszcie zażądał od Magierkiewicza nowych 1000 złotych. Magierkiewicz z sądu polubownego zrezygnował.

Główną rewelację stanowić miało zeznanie świadka **Szlamy Rozencwajga**, mieszkańca Łodzi, który miał potwierdzić zarzucone w jednodniówce rabinowi Englardowi czyny, jako ten, który wraz z Englardem siedział w więzieniu w Bytomiu. Niestety, świadek ten nie stawił się.

Po dłuższych debatach stron, postanowiono rozprawę przerwać do dnia 7 marca br. Z ramienia oskarżonego Markowicza występował adw. Krzemuski, skargę zaś w imieniu rabina Englarda popierał adw. Koenig.

Proces budzi duże zainteresowanie.

Eksportacja zwłok

ś. p. ks. Smużyńskiego

W dniu wczorajszym odbyła się eksportacja zwłok śp. ks. Jana Smużyńskiego, wicedziekana będzińskiego i długoletniego proboszcza w Starym Sielcu, który zmarł w dniu 23 bm. w szpitalu ubezpieczalni społecznej w Sosnowcu.

O godz. 9 rano nastąpiła eksportacja zwłok ze szpitala ubezpieczalni do kościołka kolejowego, poczem odprawione zostało nabożeństwo żałobne.

Nabożeństwo odprawił ks. prałat Gola, a następnie okolicznościowe przemówienie poświęcone pamięci Zmarłego kapłana wygłosił ks. prałat Imiela z Piasków.

Po nabożeństwie trumna przeniesiona została do samochodu który przewiózł ciało śp. ks. Smużyńskiego do Proszowic, gdzie pochowany zostanie w rodzinnym grobie.

W odprowadzeniu zwłok śp. ks. Smużyńskiego udział wzięło liczne duchowieństwo, organizacje katolickie, młodzież szkolna ze sztandarami oraz tłumy parafjan.

Koło cerkwi na ul. 3 maja w Sosnowcu trumnę ze zwłokami Zmarłego umieszczono w samochodzie.

W dniu dzisiejszym w Proszowicach odbędzie się pogrzeb śp. ks. Smużyńskiego

O USPRAWNIENIE DORĘCZANIA POCZTY W SOSNOWCU.

Mając na uwadze kwestję sprawnego doręczania poczty w Sosnowcu, izba przemysłowo - handlowa w Sosnowcu zwróciła się do dyrekcji okręgu poczt i telegrafów z prośbą o zwiększenie dotychczasowego personelu listonoszy.

Jak bowiem wiadomo w obecnej chwili Sosnowiec, liczący przeszło 113 tys. mieszkańców, posiada zaledwie 16 listonoszy. W tym stanie rzeczy doręczenie poczty dwa razy dziennie jest możliwem tylko w śródmieściu, pozostała zaś część Sosnowca otrzymuje pocztę raz dziennie.

Ponadto zaś spowodu zbyt wielkich rejonów, przypadających na jednego listonosza, pierwsza poczta — nawet w śródmieściu — doręczana jest odbiorcom przeważnie dopiero po godz. 12-ej, nie biorąc już pod uwagę, że listonosze nie są nawet w możności zabrać odrazu całej korespondencji listowej, przypadającej na dany rejon.

——:x:——

— **Z zebrania b. ochotników armji polskiej w Dąbrowie.** W lokalu „Kuźnicy“ w Dąbrowie odbyło się organizacyjne zebranie b. ochotników armji polskiej.

Zagaił zebranie p. Stankiewicz, poczem przewodniczył p. M. Domagała. Sekretarzował p. J. Osiński.

Przemawiali na zebraniu: delegat okręgu z Kielc p. Stachurski, delegat zw. ochotników z Sosnowca p. Kuśmierski, dyr. Zięba i inni. Po omówieniu spraw organizacyjnych odbyły się wybory władz związku.

Do zarządu zostali wybrani pp. M. Domagała prezes, Konopnicki, J. Osiński, J. Bednarczyk, M. Grochowski, L. Stankiewicz, K. Kłębek i Gawęda.

Do komisji rewizyjnej pp.: prof. Sierko, L. Koch, R. Trocha, M. Kangiser i Jagoda.

Sąd honorowy pp.: dyr. A. Zięba, J. Ścisłowski, C. Czubak, Gomulski i T. Bednarczyk.

— **Z walnego zebrania związku rezerwistów w Czeladzi.** W ub. niedzielę przy licznym udziale członków odbyło się walne zebranie członków związku rezerwistów w Czeladzi. Na przewodniczącego zebrania poproszono burmistrza Br. Dorobczyńskiego, na asesorów p. Brudnickiego i p. Sadowskiego. Zostało złożone sprawozdanie z działalności związku poczem wybrano nowy zarząd w następującym składzie pp.: Stefan Kowalczyk — prezes, Stanisław Kocot — komendant, Adam Zakrzewski, Władysław Natkaniec, Bronisław Sagan, Jan Lorek, Antoni Skwara.

Kom. rewizyjna pp.: Józef Kotuła, J. Sadowski, St. Zawiązalec, zastępcy. P. Mazur, R. Pawełczyk.

W zebraniu wziął udział przedstawiciel komendy pow. związku rezerwistów kap. Styka.

— **Uruchomienie garbarni „Czeladzianka“.** Na skutek poważnych zadłużeń finansowych garbarnia „Czeladzianka“ w Czeladzi została zatrzymana przyczem pracę straciło około 30 ludzi. Obecnie zarząd spółki pragnie uzdrowić gospodarkę garbarni. Wczoraj udziałowcy spółki zawarli umowę rejentalną z p. Giemrotem dzierżawcą garbarni, w której wyrazili zgodę na dopuszczenie podnajemcy do garbarni. Garbarnia uzyska drugiego dzierżawcę, który wniesie nowe kapitały na uruchomienie fabryki. Uruchomienie nastąpi 1 marca br. Narazie zatrudnionych będzie 20 robotników.

AKADEMJA PAPIESKA.

W lokalu szkoły gospodarczej odbyła się w ub. niedzielę uroczysta akademja, urządzona staraniem sodalicji żeńskiej młodzieży szkeł gospodarczej i żeńskiej szkoły rzemiosł im. ks. kan. Fr. Raczyńskiego.

Uroczystość rozpoczął chór żeńskiej szkoły rzemiosł, który odśpiewał hymn papieski, a następnie prof. Nowicka wygłosiła wyczerpujący referat na temat życia, działalności i stosunku do Polski Papieża Piusa XI.

Po referacie wyświetlono film pt. „Królowa Niebios“ według utworu Gawalewicza. Do filmu w pięknych słowach dała objaśnienia prof. Nowicka.

Program dopełniły deklamacje uczenic szkoły rzemiosł i referat uczenicy Majewskiej na temat „Ideologja pontyfikatu Piusa XI“.

Uroczystość zakończyła część muzyczno - wokalna.

Z POLA WALKI O PREMJĘ DLA SOSNOWCA.

Do komitetu „Dni przeciwgruźliczych“ w Sosnowcu wpłacili ofiary pp.: zrzeszenie pracowników banku polskiego koło w Sosnowcu zł. 27.20, inż. Zieleniewski Edmund 10, Jagiełłowicz Wiktor 10, Czechowski Wł. 5, Woroński Tadeusz 2, Sztuka Leon 2, Szuliński Antoni 2, Goldwasser Josek 2, razem zł. 60.20.

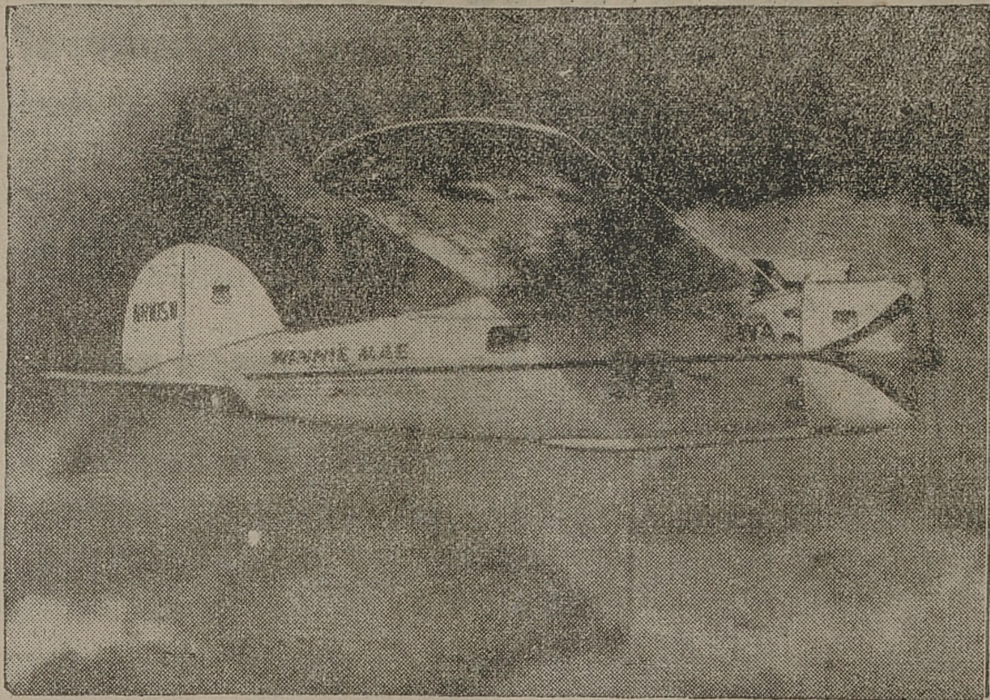
— **Zebranie rodzicielskie w szkole w Czeladzi.** W niedzielę w szkole nr. 3 na Skałce odbędzie się zebranie rodzicielskie publicznej szkoły dokształcającej zawodowej w Czeladzi. W dniu tym odbędzie się wywiadówka rodziców. Początek o godz. 2 popoł.

— **Herbatka szkolna w Czeladzi.** Celem nawiązania ściślejszego kontaktu między szkołą i rodzicami oraz uprzystępnienia młodzieży godziwej rozrywki, staraniem kierownictwa szkoły nr. 2 w Czeladzi została urządzona w ub. niedzielę herbatka towarzyska. W wesołym nastroju dzieci spędziły kilka godzin. Uczenice wykonały efektownie tańce góralskie oraz różne krakowiaki. Nad całością czuwały nauczycielki pp.: **J. Krzemińska, Dobrzańska, Krzepkowska, Baciówna i Pietrusiakowa,** Szkoda tylko, że sporo dzieci przyszło na tę rozrywkę bez rodziców.

— **Kradzieże.** Z biura Włodzimierza Rudowskiego (Sosnowiec, 3 maja 11), skradziono kasetkę, w której znajdowały się 8 zł., znaczki pocztowe i skarbowe, zegarek samochodowy i 2 książeczki czekowe P. K. O. Ogółem straty wynoszą około 60 zł.

Z mieszkania Chaima Kupferminca (Sosnowiec, Targowa 11), skradziono marynarkę, w której znajdował się portfel z dokumentami i weksel na 90 zł.

DO STRATOSFERY.



Znakomity lotnik amerykański — Wiley Post — na reprodukowanym na zdjęciu samolocie — wzniósł się do stratosfery. Musiał jednak lądować wskutek defektu w motorze.

DUCH W KOMINIE

Przez całe dwa tygodnie utrzymywało miasto Saragossę w Hiszpanji w niesłychanem naprężeniu tajemnicze zjawisko.

Oto z kominka pieca kuchennego w jednym z domów tego miasta zaczął dobywać się głos zagadkowy, wdając się w rozmowy z obecnemi w mieszkaniu osobami, nazywając je przytem po imieniu, to znów opowiadając o tem, co się w mieście dzieje.

Niewytłumaczone to zjawisko zaalarmowało najpierw lokatorów mieszkania, następnie sąsiadów, wreszcie gdy wiadomość o niem rozeszła się po mieście, tłumy ciekawych zaczęły gromadzić się przed nawiedzanym w tak dziwny sposób domem, szerząc niepokój, tembardziej, że saragosska prasa brukowa pochwyciła skwapliwie w swe ręce taką sensację i zapełniała swe szpalty niestworzonemi bzdurami o owym „duchu kominowym“.

Doszło do tego, że gubernator musiał wydać odezwę uspakajającą do ludności i wezwać prasę, aby przestała mącić spokój mieszkańcom.

Jednocześnie policja zabrała się energicznie do śledztwa. Pomimo jednak zorganizowania w kuchni stałych dyżurów policyjnych, ścisłej inspekcji przewodów kominowych i usunięcia z domu wszystkich aparatów telefonicznych oraz radjowych, „duch“ w dalszym ciągu płatał swe figle, głos jego najwyraźniej dochodził z kominka kuchennego, wymieniając zawsze wszystkie osoby, zebrane w kuchni, co wprost wprawiało w osłupienie.

Dopiero po dwu tygodniach jedna z osób, przysłuchujących się produkcjom „ducha“ zwróciła uwagę na służącą lokatorów nawiedzionego mieszkania, 16-letnią dziewczynę Pascualę, która wydała się tej osobie podejrzaną. Usunięto więc dziewczynę z mieszkania i „duch“ przestał się odzywać.

Dla sprawdzenia jednak, czy ona jest istotnie sprawczynią całego tego niepokoju, sprowadzono Pascualę znów do kuchni, a sędzia śledczy nakazał jej surowo, aby przemówiła.

I oto, zupełnie jakby ktoś przemawiał z komina, usłyszano słowa: „Tak, to głos mój, Pascueli“.

Okazało się, że dziewczyna jest brzuchomówczynią nawet nieświadomą tego i upiera się przytem, że nie wie wcale, aby przemawiała. Ale w takim razie byłaby medjum, podlegającem czyjemuś wpływowi.

Dowiedziano się jeszcze, że Pascuela cierpi na epilepsję, dalsze jednak badania są utrudnione wobec wrogiego zachowania się jej rodziców względem badających.

Z Olkusza

(ol) **Ze straży w Olkuszu.** W ub. niedzielę odbyło się w Olkuszu posiedzenie rady związku straży pożarnych z udziałem wszystkich prezesów i naczelników straży pow. olkuskiego. Przed rozpoczęciem obrad zebrani uczcili przez powstanie pamięć zmarłych prezesów straży: śp. Otto z Olkusza i śp. Kasperczyka z Solcy. Sprawozdanie zarządu i kasowe odczytał st. instruktor p. Kałkowski, komisji rewizyjnej — p. Pojda z Klucz. Zebrani udzielili pokwitowania jednogłośnie.

Skolei odbyły się uzupełniające wybory do rady okr. wojew. i komisji rewizyjnej, oraz uchwalono plan działalności i budżet na r. 1935/6 w wysokości zł. 9.600.

10-cio letni jubileusz oddz. postanowiono urządzić skromnie, tj. ograniczyć się tylko do zorganizowania zjazdu i zawodów powiatowych w Wolbromiu, oraz udekorowania strażaków.

Na posiedzeniu przewodniczył starosta Gliszczyński, jako prezes rady, asesorowali pp.: inspektor P. Z. U. W., Wojak, inż. Cissowski, Sztec i Wojdała, sekretarzował p. Myszor z Łobzowa.

Przed obradami starosta Gliszczyński wygłosił dłuższe przemówienie na temat obywatelskiego wychowania młodzieży i służby w szeregach straży.

(ol) **Zarząd kupców polskich w Olkuszu.** Onegdaj podzielono funkcję w zarządzie stow. kupców polskich w Olkuszu, jak następuje: pp. A. Okrajni — prezes, M. Niewiara — wiceprezes, J. Bogdalin— skarbnik i Fr. Czernecki — sekretarz.

(ol) **Zarządy związków strzeleckich.** W ub. niedzielę odbyły się walne doroczne zebrania oddz. zw. strzeleckiego w Sieciechowicach, Skale i Szycach. W Sieciechowicach wybrano zarząd z prezesem, p. Głowackim na czele (przewodniczył na zebraniu prof. Michalski), w Skale zarząd z p. Piątkowskim na czele (przewodniczył dr. Kiciarski z Olkusza) i w Szycach zarząd z p. Janem Jasińskim na czele (przewodniczył naczelnik kancel. starostwa, p. Stelmach z Olkusza).

(ol) **Wyproszony z zabawy zadał ciężkie uszkodzenie prezesowi oddz. zw. strzeleckiego w Witeradowie.** W czasie zabawy strzeleckiej w Witeradowie, gm. Bolesław w ub. niedzielę wieczorem, został silnie uderzony w głowę kamieniem prezes miejscowego oddziału, 22-letni Jan Koryczan. Rannego w dość poważnym stanie, gdyż prawdopodobnie ma on uszkodzoną czaszkę, przywieziono wczoraj rano do szpitala olkuskiego. Sprawca mieszkaniec Witeradowa, Stanisław Dąbek został zatrzymany.

Miał on się zemścić na Koryczanie za to, że został wyproszony z zabawy.



— Hrabia Iwan Smoiłow. Zapewne jaki fałszywy hrabia, może zbiegły galernik.

Potem wsiadając w dorożkę rzekł do woźnicy:

— Zarobiłeś dwadzieścia franków Teraz biorę cię na godzinę.

— Do prefektury policji, a prędzej!...

— Do prefektury... — bąknął dorożkarz — masz tobie.

Widocznie ścigaliśmy jakiegoś zbrodniarza, a u mnie w dorożce siedzi łapacz. Podejrzewałem to zaraz

* * *

Jeżeli na cmentarzu Pere-Lachaise tłoczono się bardzo, nie mniejszy także tłum był około Morgi.

Tutaj ciekawi stali takim sznurem, jak przed kasą teatru w dzień przedstawienia sztuki, mającej wielkie powodzenie.

W regularnych odstępach wpuszczano za każdym razem tylko sześć osób, a stojący na straży miejscy sierżanci przestrzegali surowo, ażeby się nikt naprzód nie przecisnął i nikt zatrzymywaniem się ruchu nie tamował.

Oba trupy były złożone na marmurowych ławach tuż przy szklanej ścianie, oddzielającej publiczność od sali wystawowej.

Każdy z widzów mógł się tutaj tylko kilka sekund zatrzymać dla przypatrzenia się trupom.

W grupie sześciu osób, które równocześnie z nami przestąpiły próg Morgi, znajdowali się dwaj mężczyźni, którzy społem tutaj przybyli.

— Patrzno, patrz, co za los! — szepnął jeden z nich do towarzysza, mogący mieć około pięćdziesięciu lat, w niedbałej odzieży, ze znamieniem prostactwa i występku na twarzy. — Wskazując przy tem ręką na zamordowaną niewiastę, dodał:

— Ma dwa znaczki śliczne, jeden na szyi, a drugi pod lewą piersią. Łotr znał się na rzeczy.

— To zygzak! — odrzekł jego towarzysz ochrypłym głosem.

Sąsiedzi dwóch wątpliwej konduity indywiduów, podobniejszych raczej do bandytów, aniżeli do porządnych ludzi zadrżeli ze zgrozy, usłyszawszy te uwagi w języku łamanym.

— Dalej postępować, naprzód! — wołali sierżanci.

Łańcuch ludzi poruszył się o kilka kroków naprzód i znowu się potem zatrzymał: zbliżono się do trupa mężczyzny.

— Ten ma tylko jeden znaczek! — mówił podejrzany człowiek dalej — założyłbym się, że pod razem ani nie mruknął. Niepoślednia to ranka. Ale co on też ma na ramieniu.

Ostatnie słowa mówił cichszym już głosem, nachylając się do samego ucha towarzysza.

— Zawrzyj sobie paszczę! — odrzekł tenże w tym samym tonie — ja go poznaję.

— Ty?

— Tak jest!

— Byłże to więc który z akademji?

— Tak, staruszek z Poissy.

— Ja mu osobiście to piętno na skórze wycisnąłem; a to była w istocie robota nielada!

Towarzysz uszczypnął go w rękę dla nakazania milczenia.

— Naprzód, naprzód! — upominali strażacy.

Nową grupę sześciu osób jednemi drzwiami wpuszczono, podczas gdy się wcześniejsza innemi oddaliła.

Dwaj bandyci opuścili szybkim krokiem Morgę i poszli przez Quai de la Tournelle w kierunku ogrodu botanicznego.

— Czy się w istocie nie omyliłeś? — zapytał jeden drugiego — jesteś pewny, żeś ty z innymi kumotrami imię to na skórze wypisałeś?

— Więcej niż pewny, jeżeli prawdą jest, że się zowię Sylwanem Cornu. Byłem z kumotrem razem w Poissy, kiedy odbyłem moje pięć lat, jużci odtąd wiele wody do morza popłynęło.— Była to sztuczka, utrzymuję że należał do bandy...

— To go pomimo to nie obroniło, wyziębnąć pod pewną ręką.

— Ha, musieli mieć pewnie przyczyny do tego.

— Słuchajno!

— No, cóż takiego?

— A gdybyśmy się też do prefektury zgłosili i bąknęli kilka słówek o tej historji — może wyznaczono jaką nagrodę.

— Ślicznie dziękuję, mój stary Golubecie! ani mi się o tem nie śniło. — Wolę zawsze raczej iść ubocznemi drogami, niźli abym miał około prefektury przechodzić, a już do niej samej nie zwabi mię nikt na świecie. Hej, pytają tam, ściskają i śrubują, aż wreszcie człek słóweczko wybełkota, które niby pętlica człowiekowi gardło sznuruje. Pozwól, niechaj sobie tylko policja sama głowę łamie, my nie potrzebujemy jej powiadać naszych drobnostek. Bierz licho wszelkie donosy!

— Hm, obejrzawszy rzecz przy świetle, masz słuszność.

— Na wszelki sposób.

— No, może się napijemy kubek wódki?

— Owszem, piszę się nato, to człowieka wewnątrz rozgrzewa.

d. c. n.

Magnetyzm ziemi a śmiertelność

Lekarzy frapowało już nieraz zjawisko wzrostu śmiertelności w pewnych określonych datach, przyczem nie zdołano nigdy ustalić przyczyny istotnej tego natężenia.

Ostatnio badania nad magnetyzmem ziemi posunęły się o tyle, że można było ustalić istnienie pewnego związku między zjawiskami magnetycznemi a śmiertelnością. Lekarze niemieccy, dr. Traute i dr. Düll, stwierdzili, iż podczas erupcji na powierzchni słońca przedostają się do troposfery t. zn. do tej części atmosfery, w której żyjemy, cząsteczki solarne wywołując t. zw. inwazję elektronów. Inwazja ta pociąga za sobą skolei szereg zaburzeń w reakcjach magnetycznych naszego globu.

Dla potwierdzenia tej hipotezy przeprowadzono od 1928 do 1934 r. obserwacje nad 36 800 zgonów w Kopenhadze i nad 4.000 zgonów w Zurychu. Oba miasta są oddalone od siebie o 1.000 kilometrów, a przeto jednakowe wyniki obserwacji przemawiają bardzo za wpływem wydarzeń kosmicznych na nasilenie śmiertelności. Okazało się więc, że istniał okres 27 dni krytycznych, w ciągu których dominował wzrost śmiertelności.

Zbieżność elektroinwazji i spowodowanych przez nie burz magnetycznych dała się zatem stwierdzić przy wzroście liczby zgonów na tle chorób systemu nerwowego, psychicznych, zaburzeń w obiegu krwi. Największe nasilenie śmiertelności na tle chorób organów oddechowych zarejestrowano w kilka dni później. Wykresy sporządzone w Kopenhadze i Zurychu zestawione i porównane z wykresami zjawisk kosmicznych, potwierdzają w zupełności hipotezę dr. Traute i Dülla o wpływie zjawisk magnetycznych na natężenie śmiertelności. W tym więc kierunku odkrywa się nowe pole współpracy między medycyną a geofizyką i astrofizyką.

—o—

Z wydawnictw

POŻYTECZNE WYDAWNICTWO.

Skarbnica naszych polskich melodyj pod naporem modnych szlagierów, coraz odsuwa się w cień zapomnienia. W samą porę ukazało się, pod redakcją Antoniego Imieli tanie wydawnictwo muzyczne „Orkiestra szkolna“ i „Orkiestra świetlicowa“.

Jest to wybór polskich melodyj i tańców w opracowaniu na komplet skrzypcowy i komplet mandolinowy w gotowych głosach na każdy instrument. Cena kompletu 1 zł. Prospekt gratis. Adres Redakcji: Sosnowiec, ul. Będzińska 39 m. 6 P. K. O. nr. 395.557.

—::—

Nr. 7 „Bluszcz“ rozpoczyna artykuł Jadwigi Krawczyńskiej. „Nie jestem feministką“, stanowiący odpowiedź znanej publicystki na ankietę „Czy kryzys feminizmu?“. Nowela Aury Wyleżyńskiej „Temperatura dłoni“, f r a g m e n t interesującego opowiadania M. Kasterskiej pt. „Matka“ dalszy ciąg korespondencji Hanny Skarbek pt. „Córy Indji“, wspomnienia pośmiertne o ś. p. Zofji z Piłsudskich Kadenacowej i Bolesławie Limanowskim, recenzje „Z teatru“, „Z życia ekranu“, „Z ubiegłego tygodnia“ i aktualja kobiece wypełniają dział literacko społeczny numeru.

Piętnastoleciu odzyskania morza, Bluszcz poświęcił artykuł Marji Szpyrkówny „Morze rośnie“ i Janiny Łada - Walickiej „Zaślubiny Bałtyku“.

W dodatku „Wychowanie i szkoła“ mamy prace: Zofji Sikorskiej - Bogusławskiej „Kim jest moje dziecko?“ i Hanny Koryzma „Stosunek społeczeństwa do dziecka“. W dziale „Ogrodnictwo i hodowla“: Skrapianie roślin“ i „Tuczenie drobiu przez Marję Dąbrową.

W dziale „Dom i gospodarstwo“: „Bierz to z uśmiechem“ Wandy Dobrzańskiej i „Przepisy kulinarne“ Melby.

Amerykańscy bandyci w Europie

schwytani dzięki współdziałaniu policji wszystkich państw

Duże zainteresowanie opinji publicznej we Francji wywołała wiadomość o likwidacji międzynarodowej bandy amerykańskich gangsterów, ukrywających się długo w miejscowości Cormeilles. Bandyci zamieszkali w tem mieście w tak zwanym „Czerwonym Domu“, gdzie opracowywali plany napadów, dokonywanych w całej niemal Europie. Wprawdzie niesamowite zachowywanie się mieszkańców „CCzerwonego Domu“ wydawało się podejrzane mieszkańcom miasteczka, jednakże nic nie dawało powodu do interwencji policji. Dopiero nieudały napad rabunkowy w pociągu pośpiesznym Dieppe—Paryż sprawił, że władze bezpieczeństwa zainteresowały się tajemniczymi mieszkańcami „Czerwonego Domu“.

NAPAD W POCIĄGU

W nocy z 16 na 17 stycznia b. r. kapitan marynarki francuskiej Granville, wracał z urlopu do portu Havre. W drodze zawarł on znajomość z jakimś eleganckim pasażerem, który się przedstawił następująco: „Jestem bankierem z Australji, jadę do Londynu, gdzie udało mi się załatwić świetną operację finansową. Właśnie wracam do Melbourne“. Uśpiwszy w ten sposób czujność kapitana pasażer ów w dalszej drodze, pod groźbą rewolweru, usiłował dokonać rabunku. Dzielny kapitan nietylko odparł atak opryszka, ale nawet oddał go do rąk policji, na stacji w Saint-Lazare.

— Chciałem tylko zrobić panu kawał, panie kapitanie — mówił w komisarjacie opryszek.

Nikt temu nie chciał wierzyć. Przyciśnięty do muru pseudo-bankier podał, że nazywa się Georges Steers, ma l. 36 i że ostatnio był konfidentem na usługach policji amerykańskiej.

Tymczasem okazało się, że jest to groźny włamywacz poszukiwany niemal przez wszystkie sądy i policję Stanów Zjednoczonych. Przy aresztowanym znaleziono fałszywe czeki i banknoty, a w notesie zauważono następującą notatkę: „Retler Stanley 121, Maison Rouge w Cormeilles — Paris.

PTASZKI ZWIAŁY

Z fotografji znalezionych przy Steersie komisarz policyjny w Cormeilles rozpoznał jednego z mieszkańców „Czerwonego Domu“. Osobnik ów przedstawił się, jako Hellwood, gdy kupował dom dla swej żony, młodej kobiety, która mu towarzyszyła. Było to w czerwcu ub. roku. Przy pomocy policji amerykańskiej ustalono, że Hellwood nazywa się faktycznie Rettler Stanley, pochodzi z Saint Louis (Missouri), ma lat 48. Był to osobnik o równie bogatej przeszłości kryminalnej, jak Steers. Tajemnicza dama, rzekoma żona Stenleya, była spólniczką bandy gangsterów.

Przeprowadzona rewizja w „Czerwonym Domu“ nie dała wyników. Dom był już opuszczony. Stwierdzono jedynie, że Stanley wyjechał do Londynu, ostrzeżony w nocy 17 stycznia tajemniczym sygnałem telefonicznym. Od tego czasu „Czerwony Dom“ stał się przedmiotem stałej, acz dyskretnej obserwacji.

W opuszczonej willi aresztowano 54-letnią kanadyjkę, Mary Pearson, służącą Stanleya. Służąca zeznała, że w „Czerwonym Domu“ zbierali się bandyci celem wypoczynku i opracowywania planów napadu. Według zeznań kanadyjki do Stanleyów zjeżdżali się różni „goście“, którzy upajali się haszyszem. W mieszkaniu bowiem zainstalowano wytworną palarnię opium.

BANDYTA W SIDŁACH

Dopiero 31 stycznia b. r. Stanley wracając z Londynu wpadł w nastawione sidła policyjne. Nastąpiła nowa niespodzianka. Okazało się, że zdobycz policji francuskiej jest ogromna. Pod prawdziwem nazwiskiem Stanleya ukrywał się groźny amerykański bandyta Mac Cord, który dokonał licznych włamań i napadów na drugiej półkuli. Czując, że w Ameryce pali mu się grunt pod nogami, przeniósł się Stanley do Europy. Przez 6 lat był nieuchwytny, zmieniając raz po raz miejsce pobytu.

Przeszłość bandyty jest bogata. W r. 1914 aresztowano go w Stanach Zjednoczonych za włamanie do banku. Zwolniony z więzienia za kaucją 25 tysięcy dolarów, dokonał wielu napadów i wymuszeń w Kalifornji. Jak stwierdzono dotychczas, dziełem Stanleya i jego szajki w Europie jest zuchwały napad w Zurychu na pewnego holenderskiego przemysłowca, któremu zrabowano 180 tysięcy florenów, dalej napad na bankiera w Niemczech, rabunek 15 tysięcy funtów szterlingów w Anglji i wiele, wiele innych.

Zlikwidowanie szajki bandytów amerykańskich jest wielkim sukcesem policji francuskiej, przyczem podkreślić trzeba znaczenie i pożytek współdziałania policji wszystkich państw.

Szpilka przyczyniła się do wykrycia zbrodni

Niezwykła przygoda skąpego, który stał się mimowolnym detektywem

W niezwykłych wprost okolicznościach wyjaśnione zostało morderstwo dokonane na bogatej wdowie po jubilerze, pani Deanane w Londynie. Została ona zamordowana przed przeszło dwoma laty, a policja nadaremnie szukała mordercy. Dopiero obecnie wykryto go dzięki... szpilce. Mimowolnym „detektywem“ był w tym wypadku pewien Szkot.

Jeszcze za młodych lat, matka jego, niewiasta niezwykle oszczędna — jak wiadomo wszyscy szkoci są oszczędni i skąpi — wpajała w swego syna zasadę, że należy najmniejszą nawet rzecz, znalezioną na ulicy, podnieść i schować. Nawet zwykła szpilka może przynieść szczęście — mawiała szkotka.

Wdowa po jubilerze została zamordowana w roku 1932. Sprawca mordu zrabował jej 2.000 funtów gotówką. Wśdze po bezcelowych poszukiwaniach przestały się wreszcie zajmować tą sprawą, czekając aż los sam odda im zabójcę w ręce. Ów młody szkot — któremu matka zalecała tak wielką oszczędność, liczy obecnie 30 lat, mieszka w Londynie i jest biuralistą.

Idąc przed kilku dniami ulicą, ujrzał na chodniku zwykłą szpilkę. Przypomniały mu się słowa matki, zastanowił się chwilę, czy warto podnieść szpilkę, która może mu przynieść szczęście. Potem pochylił się raptownie, by ją podnieść. W tym momencie ulicą przechodził jakiś otyły mężczyzna, który natknął się na pochylonego szkota i przewrócił się. Biuralista zmieszany pośpieszył mu z pomocą. Ofiara wypadku potłukła się dotkliwie. Szkot zawołał taksówkę, ulokował w niej nieznajomego i chciał odwieźć go do rodziny. Okazało się, że nieznajomy nie miał ani krewnych ani rodziny i w rezultacie kazał się zawieźć do... Scotland Yardu, centrali służby śledczej w Londynie.

— Jestem Tomem Magrath — oświadczył: — Przed dwoma laty zamordowałem bogatą wdowę, Deanane i zrabowałem jej 2.000 funtów. Od tego czasu cierpię strasznie spowodu wyrzutów sumienia. Duch zmarłej prześladuje mnie i w rezultacie postanowiłem przyznać się do zbrodni.

Dałem sobie słowo, że powiem to pierwszemu człowiekowi, który się do mnie odezwie na ulicy. Z lękiem wyszedłem na miasto i kilka godzin błądziłem, jednak nikt nie chciał do mnie przemówić słowa. Wreszcie przewróciłem się przez pana, pan pierwszy do mnie przemówił i dlatego opowiedziałem panu o strasznym czynie.

Szkot odwiózł go na policję, gdzie okazało się, że rzeczywiście jest on mordercą wdowy. Szkot otrzymał zapewnienie, że po wstępnych dochodzeniach otrzyma wynagrodzenie za przyczynienie się do ujęcia zbrodniarza. W ten sposób zwykła szpilka przyniosła szkotowi jednak upragnione szczęście.

„Upiór“ zrabował 1½ miljona dolarów

Wall Street, dzielnica giełdowa w Nowym Jorku, została znowu poruszona tajemniczym wypadkiem pojawienia się „tajemniczego upiora“. Ów „niezwany“, zwany przez niektórych „wielkim niewidzialnym“, przez innych zaś „Upiorem Wall Street“ nie po raz pierwszy daje znać o sobie. Windą jechał dyrektor firmy budowlanej „D. C. Devine et Co“. Trzymał przy sobie teczkę, w której znajdowały się banknoty i papiery wartościowe na ogólną sumę półtora miljona dolarów. Pieniądze te miał odnieść nie daleko na sąsiednią ulicę nr. 23, numer domu 456. Gdy dyrektor wyszedł z windy, począł się nagle słaniać na nogach i wołać:

— Na pomoc, zabrali mi moją teczkę. Trzymajcie go.

Przybyła policja, prywatni detektywi. Trzy godziny przesłuchiwano świadków zajścia oraz dyrektora. Nikt nie widział nikogo obcego, wszyscy gotowi byli jednak przysiądz, że w chwili wsiadania do windy dyrektor kurczowo trzymał w ręku teczkę, w której znajdowały się pieniądze. W jaki sposób zginęła ona nie zostało ustalone.

Teczkę porwał „wielki niewidzialny“ i sprawa o niewykryciu sprawcy rabunku powędrowała znowu do odnośnej teczki prezydjum policji.

Podobna historja wydarzyła się już przed dwudziestu laty. Był to pierwszy wypadek pojawienia się „Upiora z Wall Street“. Kasjer pewnego domu bankowego stanął w pustym korytarzu, czekając również na windę. Położył teczkę obok siebie, wyjął z kieszeni chusteczkę i wytarł nos. Gdy schował chusteczkę do kieszeni — teczki już nie było. Mimo, iż nikt tamtędy nie przechodził, pieniądze zginęły w tajemniczy sposób.

Drugiemu wypadkowi uległ po kilku latach pewien murzyn, kasjer z Harlemu. Zainkasował pieniądze z banku, otrzymał kilkadziesiąt tysięcy dolarów w banknotach 10-dolarowych, jednak jeszcze przed wyjściem z banku stracił teczkę wraz z jej zawartością.

Najbardziej był tajemniczy wypadek z jednym z dyrektorów Rockefellera. Po zawarciu jakiejś tranzakcji finansowej, dyrektor włożył do teczki pieniądze, które miał zawieźć do jednego z klientów. Położył teczkę na biurko, wydobył z kieszeni zapalniczkę i zapalił papierosa. Gdy sięgnął ponownie po teczkę — już jej nie było.

Tak przeszło kilkanaście lat a „Upiór z Wall Street“ więcej się nie pojawiał.

Dopiero obecnie dał znać o sobie. Tym razem tajemnicza ręka zrabowała półtora miljona dolarów, należących do firmy Devince. Policja nadaremnie stara się zagadkę rozwiązać.

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

Reprezentacja piłkarska Śląska Opolskiego w Zagłębiu

W nadchodzącą niedzielę podokręg Zagłębia Dąbrowskiego na otwarcie sezonu piłkarskiego organizuje mecz piłkarski, pomiędzy reprezentacją klubów polskich ze Śląska Opolskiego a reprezentacją Zagłębia Dąbrowskiego.

Interesujący ten mecz odbędzie się w Sosnowcu, prawdopodobnie na stadjonie P. W. i W. F.

W dniu tym na całym terenie podokręgu obowiązuje zakaz gry.

Pierwszy mecz piłkarski w tym sezonie wywołał wśród miłośników piłkarstwa w Zagłębiu duże zainteresowanie.

WYSZKOLENIE NARCIARSKIE ODDZIAŁÓW P. W. W SOSNOWCU.

Miejski komitet WF i PW w Sosnowcu prowadzi obecnie akcję wyszkolenia narciarskiego oddziałów PW.

W ub. niedzielę wyjechało na kurs narciarski do Wisły 50 członków hufca PW. z gimnazj. im. Prusa i szkoły rzemieślniczej z Sosnowca.

W dniu 4 marca wyjeżdża do Wisły następna partja (50 uczniów) z gimn im. Staszica i szkoły handlowej Płockiego z Sosnowca.

Kurs przodowników narciarskich w Zwardoniu ukończył zawodnik Strzeleckiego K. S. z Sosnowca — Parzniewski.

× **Motocyklowy klub sportowy Strzelec** (Warszawa) w porozumieniu z klubem sportowym Strzelec (Zakopane) organizuje w dniu 3 marca po raz pierwszy w Polsce zimowy górski wyścig motocyklowy na trasie Zakopane - Morskie Oko —Zakopane (64 km.) Start i meta wyścigu znajdować się będą na stadjonie zimowym przy ul. Kościuszki. Do biegu startować mogą motocykliści tak stowarzyszeni jak niestowarzyszeni w dwuch kategorjach: a) motocykle solowe, b) motocykle z przyczepkami. Organizatorzy zapewnili dla uczestników zniżki kolejowe 70 proc., zniżki w taryfie gospodarczej na przewóz motocykli oraz bezpłatną benzynę. W Zakopanem nad organizacją wyścigu czuwa komitet pod przewodnictwem prezesa sportowego klubu Strzelec (Zakopane) mjr. rez. Karwowskiego. Zapisy i informacje w Warszawie w sekretarjacie klubu przy ul. Widok 5 m. 1.

× **Terminarz zawodów strzeleckich, łuczniczych i marszowych na r. 1935** przedstawia się nast.: 19 marca marsz Sulejówek — Belweder. 19 — 21 marca: kobiece zawody strzeleckie, kwiecień: powszechne zawody strzelecko-łucznicze; maj czerwiec: mistrzostwa okręgowe w strzelaniu; lipiec: narodowe zawody strzeleckie; sierpień: pocztowe zawody strzeleckie w Berlinie, zawody „Szukamy nowych mistrzów"; 10 — 15 sierpnia: łucznicze mistrz. świata w Brukseli; wrzesień zawody państw bałtyckich w Warszawie i mecze korespondencyjne z Estonją, Łotwą Finladnją i Szwecją, 15 — 29 września: strzeleckie mistrz. świata w Rzymie; październik: mistrzostwa Warszawy.

× **Kurs trenerski dla kajakowców.** Z polecenia pol. zw. kajakowego organizuje okręg krakowski pierwszy kurs trenerski dla kajakowców, uprawiających sport regatowy. Kurs ten ma stworzyć nietylko ekstraklasę zawodników, lecz również ma na celu wykształcenie przodowników, instruktorów i trenerów.

Prowadzenie kursu powierzył pol. zw. kajakowy p. Erichowi Arndtowi z Berlina, trenerowi niemieckiej drużyny olimpijskiej, który przybędzie do Krakowa w kwietniu.

Kurs obejmie 40 uczestników z całej Polski. Opłata za kurs — 10 zł.

Nr. Km. 142/35, 280, 2610, 1355/34.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Sosnowcu rew. 3-go, urzędujący przy ul. Wspólnej Nr. 16 z mocy art. 602 — 604 K. P. C. podaje do publicznej wiadomości, że na zaspokojenie zasądzonych pretensji odbędą się w Sosnowcu pod adresami niżej wskazanemi licytacje ruchomości, a mianowicie:

1) W dniu 28 lutego 1935 r. od godz. 11 (nie później jednak niż w dwie godziny) przy ul. Nowej nr. 4 w terminie I-szym sprzedaż ruchomości domowych i sklepowych, oszacowanych na sumę zł. 610 na zaspokojenie wierzytelności Kucewiczowej Sylwestry.

2) W dniu 5 marca 1935 r. od godz. 12.30 (nie później jednak niż w dwie godziny) przy ulicy 3-go Maja Nr. 23 w terminie I-ym sprzedaż dwuch maszyn do pisania firmy „Underwood" z pokrywką metalową, oszacowanych na sumę zł. 800 na zaspokojenie wierzytelności firmy „Günther Wagner" w Gdańsku.

3) W dniu 5 marca 1935 r. od godz. 11-ej (nie później niż w dwie godziny) przy ulicy Targowej Nr. 7 w terminie I-ym, sprzedaż 40 mtr. materjału na palta damskie różnych kolorów oszacowanych na sumę zł. 800 na zaspokojenie Władysława Zylbersztajna.

4) W dniu 5 marca 1935 r. od godz. 11.30 (nie później niż w dwie godziny) przy ulicy Głowackiego nr. 3 w terminie I-ym, sprzedaż ruchomości domowych oszacowanych na sumę zł. 560 na zaspokojenie Stanisława Zająca.

Spis rzeczy i ich szacunek może być przejrzany w kancelarji komornika, zajęte ruchomości można oglądać w terminach wyznaczonych do licytacji na miejscu.

Komornik w. z. BERESZKO.

HUMOR

NIEUZASADNIONA OBAWA.

— Wie pani — odpowiada pięcioletnia Krysia swej nauczycielce — tej nocy dostałam małego braciszka.

— A to świetnie. Będziesz teraz miała z kim się bawić. A podoba ci się?

— O bardzo! Zresztą niech pani przyjdzie do nas, to pani sama zobaczy.

— Chętnie, Krysiu, ale za parę dni, jak mamusia będzie już zdrowa.

— Ależ dlaczego. Nie ma się pani czego obawiać, to przecież nie jest zaraźliwe.

CIERPLIWOŚĆ.



Policjant: „Na co pan czeka?
Dozorca: „Żeby spadł ostatni liść!"

DROBNE OGŁOSZENIA

POSADY i PRACE

PUTRZEBNY podręczny. Zakład krawiecki W. Drożdża, Grodziec, Kościuszki 25-a.

SŁUŻĄCA do wszystkiego z dobrem gotowaniem potrzebna od zaraz. Sosnowiec, Aleja 15 m. 2.

KUPNO i SPRZEDAŻ

Wanny, wanienki

nasiadówki pralki balje cynkowe kotły na bieliznę nasady kominowe wirujące **WIADRA AUTOMATYCZNE** dla celi sanitarnych w wielkim wyborze. Ceny bardzo przystępne A. Hesse. Sosnowiec, Orla 11 tel. 4-58.

LOKALE

2-POKOJOWE mieszkanie i kawalerski umeblowany lub nie do wynajęcia. Prosta 12.

DO wynajęcia sklep z mieszkaniem na ulicy Będzińskiej 44.

ZGUBIONE DOKUMENTY

GUCWOWA HELENA unieważnia legitymację wydaną przez Dyrekcję Poczt i Telegrafów w Krakowie.

LUDWIK PAWLIKOWSKI Daleka 10, zgubił legitymację bezrobocia wydaną w Sosnowcu.

NOCUŃ HELENA zgubiła legitymację Ubezpieczalni Społecznej wydaną w Sosnowcu.

PRZYBYLSKI ANTONI zgubił książeczkę wojskową wydaną przez 5 pułk Strzelców Podhalańskich w Przemyślu.

ZGUBIŁEM weksel na 60 zł. in blanco wystawca Antoni Cichy Piłsudskiego 52, który unieważniam. Glidman.

LATKO JAN zgubił dowód osobisty wydany przez Starostwo w Będzinie.

ESTERZE GUTMAN skradziono dowód osobisty i metrykę.

KAZIMIERZ KOWALIK zgubił książeczkę wojskową rocznik 1895 wydaną przez PKU. Sosnowiec.

RÓŻNE

MACHURA JAN zawiadamia, że za długi żony swej Heleny nie odpowiada i płacił nie będzie. Wojkowice Komorne, dnia 26.II 1935 r.

Wydawca Helena Monsiorska. Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, Teatralna 1. tel. 4-94. Redaktor odp. Lucjan Horski.